Nr. 187. **Kraków, dnia 14 Sierpnia — Czwartek.** **Rok 1884.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Germanizacya kolei skarbowych.

Wiedeń, 12 sierpnia.

(*N.*) Kiedy się pojawił statut organizacyjny kolei skarbowych, podniesiono w pewnych dziennikach jako wielką zdobycz polityczną, iż w § 7 o języku urzędowym, poczyniono pewne co do Galicyi wyjątki na rzecz języka polskiego, i że się wyraźnie powołano na rozporządzenie cesarskie z r. 1869 o języku urzędowym. Odpowiedzieliście wtedy, że nie ma powodu do wnoszenia tryumfalnego okrzyku, ponieważ popierwsze te wyjątki są koniecznem następstwem powołanego rozporządzenia językowego — a powtóre, że i dyrekcye ruchu kolei prywatnych obecnie już z władzami autonomicznemi i rządowemi w kraju korespondują po polsku, i na polskie pisma w tymże języku odpowiadają. Z tego najsłuszniej wyprowadziliście wniosek, że nie ma tu żadnej zdobyczy i żadnej koncesyi.

Ale uszła waszej uwadze jedna jeszcze okoliczność, która o wiele jeszcze silniej od powyższych dwóch argumentów uzasadnia wasze zdanie. Oto statut organizacyjny kolei skarbowych **ścieśnia** t e p r a w a, k t ó r e j ę z y k o w i p o l s k i e m u z o s t a ł y p r z y z n a n e r o z p o r z ą d z e n i e m c e s a r s k i e m z 1869, i k t ó r e n a w e t j u ż n a k o l e j a c h s k a r b o w y c h g a l i c y j s k i c h w e s z ł y b y ł y w ż y c i e. Zobaczmy, jak statut organizacyjny określa w § 7 kwestyę językową.

Jako zasadę przyjęto, że językiem urzędowym, czyli, jak statut się wyraża s ł u ż b o w y m (*Dienstsprache*) zarządu kolei skarbowych jest język n i e m i e c k i — i dodaje zaraz, że w tym języku ma się odbywać c a ł a s ł u ż b a w e w n ę t r z n a i korespondencya wszystkich organów zarządu kolei skarbowych pomiędzy sobą — tudzież, że organa te mają z władzami wojskowemi i cywilnemi korespondować po niemiecku. Po tej ogólnej zasadzie następuje wyjątek dla Galicyi — który opiewa:

Ustanowione w Galicyi dyrekcye ruchu kolejowego, i podwładne w kraju tym znajdujące się organa, mają jednak w myśl rozporządzenia cesarskiego z r. 1869 w k o r e s p o n d e n c y i z r z ą d o w e m i n i e w o j s k o w e m i w ł a d z a m i, u r z ę d a m i i s ą d a m i w k r a j u i o r g a n a m i a u t o n o m i c z n e m i używać języka polskiego. Postanowienie to n i e stosuje się do wzajemnej k o r e s p o n d e n c y i tych z a r z ą d ó w m i ę d z y s o b ą, tudzież ze znajdującemi się w kraju u r z ę d a m i i o r g a n a m i s ł u ż b y p o c z t o w e j i t e l e g r a f i c z n e j.

Po tym wyjątku dla Galicyi następują dwa postanowienia o g ó l n e dla wszystkich prowincyj: 1) że na pisma wszelkie pisane w jednym z używanych w kraju języków (*landesüblich*) ma być zawsze daną odpowiedź w tym samym języku — i 2) że wszelkie dla publiczności przeznaczone obwieszczenia, mają być wydawane w języku niemieckim i w języku używanym w kraju.

Oto wszystko, co o języku urzędowym powiedziano. Pytanie teraz, jaki język ma być używany w w e w n ę t r z n e j s ł u ż b i e g a l i c y j s k i c h d y r e k c y j r u c h u? Jeżeliby się trzymać d o s ł o w n i e tekstu statutu, odpowiedź wypada niestety na korzyść języka niemieckiego. Wyjątek bowiem dla Galicyi jest tak stylizowany, że ogranicza używanie języka polskiego t y l k o do korespondencyi z niewojskowemi władzami rządowemi i autonomicznemi — zostawia przeto nietkniętą naczelną zasadę, że językiem s ł u ż b o w y m jest niemiecki. A jeżeli zważymy, że w ustępie, postanawiającym wyjątek dla Galicyi, jest powołane rozporządzenie z roku 1869, a co najważniejsza, że ścisłe stosowanie dosłownej interpretacyi prowadzi do absurdum — to należałoby wyjątek ten i do wewnętrznej służby stosować. Powiadamy: prowadzi do absurdum — bo jakże nazwać to inaczej, jeżeli np. z budnikiem, stróżem i t. p. zechce kto u nas urzędować po niemiecku?

Tymczasem mogę was z najzupełniej autentycznego źródła zapewnić, że pod zarządem pana Czedika, dojść mamy istotnie do tej dziwnej konsekwencyi. — Jeżeli nie wyszedł jeszcze, to ma wyjść do całej służby kolejowej w Galicyi okólnik, który z powołaniem się na § 7 statutu organizacyjnego przypomni, że językiem s ł u ż b o w y m jest język niemiecki, i że wszyscy urzędnicy i słudzy kolei mają we wszelkich stosunkach z organami kolejowemi, używać w korespondencyi języka n i e m i e c k i e g o. Więc jeżeli budnik lub stróż czuwający nad zwrotnicami, zachoruje i prosić musi o urlop — albo prosi o zapomogę — albo donieść ma o jakim wypadku i t. p. używać musi języka niemieckiego. Jeżeli mu ma być jakiekolwiek zarządzenie wydane na piśmie, albo dana ma być nagana czy pochwała, następuje to w języku niemieckim. Powtarzam: okólnik taki, jeżeli jeszcze nie został przez galicyjskich dyrektorów ruchu wydany, to n i e w ą t p l i w i e w tych dniach wydanym będzie.

Następstwa tego łatwe do przewidzenia. Doprowadzi to do powolnego zniemczenia całego personalu. Gdy bowiem język polski ograniczonym zostanie do korespondencyj z niewojskowemi władzami, do odpowiedzi na pisma polskie i do obwieszczeń dla publiczności przeznaczonych — to na zaspokojenie tej potrzeby wystarczy kilku urzędników kancelaryjnych, a może i tłómaczy. Ale gdy c a ł a s ł u ż b a w e w n ę t r z n a, korespondencya z wojskowemi, tudzież z pocztowemi i telegraficznemi władzami, korespondencya dyrekcyj między sobą, tudzież z generalną dyrekcyą, ma się odbywać w języku niemickim — to znany *Drang nach Osten* mieć będzie znowu pole szeroko otwarte i zwykłą sobie upornością i wytrwałością wciśnie się przez tę furtkę. Powoli, stopniowo, zaczną eliminować Polaków, a na ich miejsce sprowadzać Niemców, naprzód takich, którzy znają „choćby jeden język sławiański“ — a potem i takich, którzy nawet tak daleko w filologii nie zaszli. Szczególniej zaś niższej służbie dotkliwie się to da uczuć. Na budników, stróżów itp. nie podają się ludzie wykształceni. O znajomość języka niemieckiego między nimi nie łatwo — i wcale im ona nie jest potrzebną. Okólnik jednak uczyni ją niezbędną — sługa, który przeciw okólnikowi wykroczy, może zostać wydalony — taki, który nie zrozumie wydanego mu w języku niemieckim rozporządzenia, ciężko może być odpowiedzialnym za mylne tego rozporządzenia zrozumienie i wykonanie. W przyjmowaniu do służby będzie znajomość języka niemieckiego momentem rozstrzygającym — a biedak, który nie chodził do wyższych szkół, nawet stróżem nie zostanie. Przyjdzie do tego, że między dwoma kandydatami, z których jeden jest Polakiem a drugi Niemcem, zawsze Niemiec będzie miał pierwszeństwo!

Powiedzieliśmy powyżej, że jest to niezgodne z postanowieniem cesarskiem z r. 1869. Postanowienie to uznaje język polski językiem s ł u ż b y w e w n ę t r z n e j w urzędach podległych ministerstwom, w rozporządzeniu wymienionym. Między niemi jest także wymienione ministerstwo handlu — któremu podlegają koleje skarbowe. C o z a t e m z o s t a ł o n a m p r z y z n a n e w r. 1869, k i e d y b y l i ś m y w o p o z y c y i, t o ś c i e ś n i o n o d z i ś, g d y j e s t e ś m y w r z ą d z i e. A ścieśniono bez najmniejszej potrzeby, bo żadnem w świecie rozumowaniem nie da się przeprowadzić dowodu, że jedność państwa, że jego siła obronna, albo wreszcie odpowiednio sprężyste funkcyonowanie organów kolejowych lokalnych i krajowych, wymaga języka niemieckiego w służbie wewnętrznej kolei. Przeciwnie — stanie się on niejednokrotnie powodem nieporozumień i zwłoki.

Jest też to ścieśnienie sprzeczne z dotychczasową praktyką kolei skarbowych w Galicyi, bo jak wiem autentycznie, język polski był na nich dotychczas w dość obszernym zakresie stosowany w służbie wewnętrznej.

Oto pierwszy skutek nominacyi takiego centralisty, jakim jest p. Czedik — pierwszy owoc jego okólnika! Jest w tym okólniku między innemi ustęp, zalecający bardzo surowo, aby urzędnicy pamiętali, że „nie mamy prowadzić żadnej polityki, prócz — kolejowej“. Jak to w praktyce jest stosowane i jakim duchem jest natchniona administracya p. Czedika, dowodzi najlepiej następujący fakt autentyczny: Istnieją na kolejach skarbowych arkusze płac — na których obok rubryki „miesięczna należytość“, są i rubryki na wszelkie pozycye, jakie mają być z płacy strącane. Cóż powiecie na to, że między rubrykami temi jest jedna na „d o b r o w o l n e d a t k i n a n i e m i e c k i e s t o w a r z y s z e n i e s z k o l n e“ (*Schulverein*). Nie wątpię, że u was w kraju nie odważonoby się na wprowadzenie tej rubryki — ale tutaj ona faktycznie istnieje. To j e s t polityka, ale n i e kolejowa! I bardzo jesteśmy ciekawi, coby się stało, gdyby n. p. jakie Towarzystwo oświaty ludu w Galicyi udało się do galicyjskich dyrekcyj ruchu kolei skarbowych, ażeby na rzecz jego taką rubrykę w arkuszu płac zamieszczono i w ten sposób ułatwiono mu zbieranie wkładek od urzędników, którzy do Towarzystwa tego należą? Coby też p. Czedik na to powiedział? Rzecz — istotnie warta próby.

Dziennik Polski donosi:

„Jutro we środę o godzinie 1-ej w południe ma się odbyć w Prezydyum Namiestnictwa posiedzenie, na którem traktowaną będzie sprawa rozdziału zapomóg na roboty publiczne z kwoty 500.000 złr., przyznanej ze skarbu państwa na pomoc doraźną, pomiędzy powiaty dotknięte klęską powodzi, oraz rozdziału kwot potrzebnych na zakupno nasion dla zasiewów jesiennych.

„W konferencyi tej wezmą udział ze strony Wydziału krajowego marszałek krajowy dr. Z y b l i k i e w i c z, tudzież członkowie Wydziału krajowego hr. Władysław B a d e n i referent spraw komunikacyjnych i dr. Józef W e r e s z c z y ń s k i referent spraw melioracyjnych.“

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Buda-Peszt**, 10 sierpnia.*

(*H.*) Spotkanie cesarzy w Jschl dało i naszemu dziennikarstwu powód do różnych kombinacyj. Szczególniej chciały tutejsze pisma opozycyjne powołanie węgierskiego prezydenta ministrów przedstawić jako zły znak, iż rząd węgierski wstąpi na tę samą drogę, na jaką wstąpił obecnie rząd niemiecki, pragnąc oddawać Rosyi przyjacielskie usługi. Jeden z tutejszych organów „umiarkowanej opozycyi“ *Budapester Tagblatt* zamieścił w tej sprawie następującą przestrogę: „Czego tylko Rosya prawnie i słusznie wymagać może, czyni policya z tej i z tamtej strony Litawy w pełnej mierze. Ale żeby t r a k t a t e m s i ę z o b o w i ą z y w a ć d o p e ł n i e n i a s ł u ż b y p a c h o ł k a (*Schergendienst*) n a r z e c z m o s k i e w s k i e g o d e s p o t y z m u — n a t o W ę g r y n i g d y s i ę n i e z g o d z ą. Jeszcze wszechmocnemu Tiszy nie powiodło się stłumić u Węgrów poczucie honoru i godności własnej, a gdyby spróbował narodowi naszemu nałożyć jarzmo hańby takiego policyjnego traktatu, wywołałby taką przeciw sobie burzę, że i najsilniejszy oprzeć by się nie zdołał“.

W jakim celu prezydent ministrów węgierskich był do Ischlu powołany, o tem tu nic nie wiadomo, zwłaszcza, że wyjazd nastąpił tak prędko, iż — jak nas zapewniano — nawet jego koledzy w ministerstwie powodów powołania tego nie znają. Że nie pojechał on, aby tam odgrywać rolę statysty, ale że pobytu jego wymagały pewne zarządzenia, które w przyszłości zrobione być mają, nie może być żadnej wątpliwości. Że jednak nie może być mowy o tak jaskrawem, jak się obawiano, pogwałceniu prawa przytułku — tego prócz innych okoliczności dowodzą dostatecznie artykuły dwóch tutejszych, do rządu zbliżonych dzienników. I tak *Pester Lloyd*, wierny zwolennik rządu i zawsze najlepiej poinformowany, otwarcie oświadcza, że „pod względem prawa przytułku nie należy się niczego obawiać, skoro Tisza będzie przy spotkaniu dwóch monarchów.“ Ażeby jednak całkowicie uspokoić umysły, wypowiada *Nemzet*, organ rządowy, swoją opinię w sprawie prawa przytułku. Dziennik ten, w czasie kiedy wszystkie dzienniki zajmowały się wydalaniem Rosyan z Niemiec, zachował zupełne milczenie; teraz zaś gdy Tisza już odjechał, a okoliczność ta jak wspomniałem, dała powód do rozmaitych kombinacyj i obaw, ogłasza *Nemzet* artykuł w tej prawie już zapomnianej sprawie. Artykuł ten wszystkiem innem być może, tylko nie — ćwiczeniem stylu.

Stwierdziwszy bowiem, że osławione wydalenia należy uważać jako dzieło Rosyi, że na terroryzm rewolucyonistów odpowiada rząd rosyjski wygnaniem i szubienicą, a mimo to rewolucyjny ruch rosyjski do złożenia broni skorym nie jest, mówi *Nemzet* dalej o środkach, jakiemi rząd rosyjski zamierza złemu zapobiedz:

„Powiadają, że warszawska policya jest niezręczną, ponieważ ostatnie aresztowania wykonała w taki sposób, iż wywołała tam sensacyę. Wszystko to — mówią — dałoby się w tajemnicy wykonać!

„Ta półurzędowa rosyjska argumentacya, która zdaje się być systemem, jest bardzo charakterystyczną. Czy rany znikną z ciała Rosyi, jeżeli one przed obliczem świata starannie będą sajone i zasłaniane? Czy to jest lekarstwo? Byłoby to jeszcze zrozumiałem, gdyby Rosya chciała przez to swoją reputacyę ochronić, ale jeżeli wszystko kończy się na systemie „zatuszowania“, a w istocie zdaje się na tem kończyć, jeżeli w Petersburgu przywyknięto do tej myśli, iż takie rzeczy regularnie się ponawiają i potem znikają, że codzienne aresztowania są już starą rzeczą, ponieważ żywiołu rewolucyjnego jest aż nadto wiele, i jeżeli do usunięcia złego nic się nie czyni, sądząc, że samemi aresztowaniami, wydalaniami i deportacyami można porządek przywrócić: to według wszelkich ludzkich obliczeń można na pewno twierdzić, że ten „stan normalny“ bardzo n ę d z n y znajdzie koniec.“

Sądzę, że to jest dosyć wyraźne; i można na tej podstawie stanowczo powiedzieć, iż rząd węgierski dla miłości Rosyi nie poniży się nigdy do „roli pachołka,“ co nam Węgrom jest tem bardziej pożądanem, że takiem usposobieniem dajemy p o l s k i e j s p r a w i e p r z y n a j m n i e j p o ś r e d n i d o w ó d n a s z e j s y m p a t y i, chociaż wiemy, że jej żadnej bezpośredniej przez to nie wyświadczamy przysługi [1]).

[1]) Zwracamy uwagę czytelników, że nasz korespondent z Buda-Pesztu jest Węgrem, znanym z sympatyi dla sprawy polskiej, dla której też działa publicystycznie. Listy swe pisze on po niemiecku. (Przyp. Red.)

Ziemie polskie.

(Nowe gromy przeciw katolikom.)

Nowe gromy rolegają się na szpaltach „nieprzejednanej“ a wiecznie śpiewającej o „prymireniu“ rosyjskiej półurzędowej prasy. Wymierzono je przeciw katolickiemu duchowieństwu wogóle, a w szczególności przeciw łucko-żytomierskiemu katolickiemu biskupowi. Rzecz się ma tak: Niedawno kijowski prawosławny metropolita P l a t o n zwiedzając swoją eparchię, niezawodnie z polecenia rządu, dążącego wszelkiemi sposobami do zrusyfikowania miejscowej katolickiej ludności, odwiedził katolicki kościół w Korostoszewie, gdzie miejscowy proboszcz M o r a w i c z, nietylko, że przyjął metropolitę z wszelkiemi honorami, oddawanemi zwykle tylko swojej w ł a s n e j, tego samego wyznania zwierzchności duchownej, lecz więcej, gdyż pozwolił Platonowi przemawiać w kościele do zgromadzonego ludu po rosyjsku, dawać mu nauki o pojednaniu cerkwi z kościołem, słowem w katolickim parafialnym kościele zezwolił za apostołowanie prawosławia. Wypadek ten i postępek Morawicza, dzienniki rosyjskie postarały się podnieść do najdonioślejszego znaczenia. Platon wyszedł na apostoła zgody i miłości, a Morawicz stawiany był katolickiemu duchowieństwu za wzór godny naśladowania. Od chwili wypadku minął jakiś czas, kiedy nagle w słynnym polakożerczym *Kijewlaninie* pojawia się wiadomość, iż biskup łucko-żytomierski proboszczowi Morawiczowi miał powiedzieć: „Przyjąłeś w kościele archijereja schyzmatyka i modliłeś się za niego, *eo ipso excomunicatus es.*“

Tego rodzaju wiadomość zaalarmowała całą falangę urzędowych dzienników. Nie wchodząc wcale, czy ma ona jaką taką podstawę, jak w ewangelię wierzą w słowa pana Pichny i z nich wysnuwają całe pasmo zarzutów czynionych katolikom-Polakom i całemu duchowieństwu. Pierwszy naturalnie analizuje własną wiadomość *Kijewlanin*. Pisze on: „Słowa wypowiedziane przez żytomierskiego biskupa są dumne, tchnące surowością i nieprzyjaźnią. Jeżeli anatemy, rzucane na nas schizmatyków z Rzymu i innych zagranicznych jezuickich gniazd, jątrzą ranę niezgody Rosyan z Polakami, budzą w nas smutek i ubolewanie nad zaślepionymi fanatykami, to ostatnie szorstkie słowo wypowiedziane u nas w Żytomierzu, w naszym dajmy na to rosyjskim Rzymie, wypowiedziane przeciw skromnemu i wyso-

---

DZIKA ANKA.

NOWELLA

4 napisała **Ama**.

(Ciąg dalszy).

I skończyło się. Ksiądz przyszedł, pokropił ciało — i wynieśli, wynieśli chłopa na mogiłki przez wieś daleko i pogrzebali w poświęconej ziemi, choć tak po prawdzie, jemu nie takie patrzyło się łoże. Ona ci mu i tak spokoju nie da, choćby go miała wyźreć z pod ziemi, to wyźre, a ściągnie do siebie na piasek... a ściągnie pod wodę... topielca. Pogrzebali go i odeszli każdy do siebie, na Brzegi nikt nie wracał — bo nie było po co.... Wdowa została sama z dzieckiem; z początku ludzie zachodzili tam czasem, wreszcie przestali — i była już sama zupełnie na odludziu — jak dawniej. Została w tej chacie. Nic jej tu nie wiązało, kilka lat biedy... noce nieprzespane — i łzy — to ją tu trzymało i zatrzymało. Do miasta, tam na drugą stronę rzeki, ciągnęło ją wszystko, tam biegły jej najgorętsze westchnienia — tam żyć pragnęła.

— Juści by ta i zarobek był większy — myślała... ale za to mieszkanie drogie, a tu komornego nie płaciła, bo chata była ich własna... a o zarobek? jak ma być, to ta będzie. A tam wstydziłaby się swej biedy przed ludźmi, co ją znali i pamiętali w lepszym bycie, przed siostrą swą, co jak wielka pani siedziała w swoim sklepie i rozkazywała czeladzi. I została na odludziu. Jak dawniej, wicher tu dął i rozbijał się po falach w jesienną noc czarną, — zimą, zaspy śniegu zawalały drogę, że wyjść trudno. Kobieta wzdychała na swą biedę i pracowała. Jak dawniej, ślepiła nocami całemi przy kaganku, ale bieda taka jak była, jeszcze większa. Choć ta nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, czasem i przepił, ale zawsze.... Kiedy Pan Jezus nagrodził za biedę i dał zarobek większy, to ta i lepiej było. A teraz i czekać nie było czego, jednako, zawsze jednako. Mógł być zarobek wielki na flisie i cóż jej tam z tego, już tam na nią nie było komu zarabiać... sama ona, sama i te dwie jej ręce. Wiosna i lato, choćby najcieplejsza, najpogodniejsza jesień, już jej nic przynieść nie mogły. Chyba ciepła nawieje trochę do zimnej izby i słońce przyniesie jaśniejsze i dnia przyrzuci trochę, że kaganka tak wiele świecić nie będzie trzeba. Nie wyglądała też już wiosny tak tęskliwie, nie pragnęła jej jak duszy zbawienia. Za to Anka ciepła i zieleni wypatrywała jak dawniej. Taką długą, a długą zimę to jej się tu w tej izbie cnęło okropnie, a tu ani krokiem ruszyć się za próg.

— Cóż, nie chycisz się czego, ino łazisz a łazisz z kąta w kąt, ty próżniaku boży — gniewała się matka. Anka nie wiedziała czego się chycić, schylała się, zbierała po ziemi okrawki płótna i usiadłszy przy matce, złamaną igłą dzióbała po palcach więcej niż po płótnie... szyła. Umiała już szyć i czytać na książce. W niedzielę, Jędrkowa nie haftowała zwykle. Kiedy poobiadowały obie, roztwarła książkę na stole i modliła się głośno i płakała. Dziewczyna stała przy niej, czytała razem z matką, wzrokiem ślizgając za jej palcem, zatrzymującym się po pod wiersze czytane. Umiała już szyć i czytać, ale choć rwała się do książki, jak do niewiedzieć czego, sama matka to spostrzegła, przecież w izbie cnęło jej się straszliwie i wyglądała wiosny. Co rano biegła patrzeć okienkiem, czy przez noc te góry tam swych ciemnych nie pozrzucały czepców, czy przez noc wiosna nie nadpłynęła.

A kiedy nadpłynęła już, niosąc słońce złote i zieloność i wonie i świeżość i wesele, dla dziecka budziło się życie... zaczynały się jej dawne całodzienne wędrówki. Wybiegała znowu z chaty jak dawniej, matka wołała za nią zawsze „Anuś, tylko nie tam pod te wierzby... pamiętaj... Anuś...“

— Nie, nie mamuniu, nie pójdę. — I nie szła, biegała po trawie, po błoniu zielonem — ale kiedy słonko tam na niebo wychodziło coraz wyżej i coraz bardziej piekło... w skwarne południe, to ją tam ciągło, że się oprzeć nie mogła, ten chłód i cień i szmer ten cichy, że zapominała o gniewie matki i z nogami spuszczonemi w wodę, z twarzą pochyloną siedziała, patrzyła, a fala pieściła jej stopy i łamiąc się o nie, szeptała jej cicho, szeptała jej ciągle a wierzby schylone obejmowały ją i szeleściły, szeleściły tak wiele, zaś nad nią w liściach świegotały ptaki, a przed nią góry ciche, wiecznie milczące, rozgadywały się do niej i nęciły ją kamienne swą tajemnicą. Matka zakazywała jej co rano i gniewała się znowu, kiedy ją tam znalazła, groziła, że ją zamknie w chacie, że ją przywiąże. Wreszcie dała spokój, przyzwyczaiła się i nie mówiła już nic. Dziecku się nigdy nic nie stało. „Anieli pańscy jej pilnują“ — myślała i nie bała się. Wiedziała przecież, że co komu zapisane w niebie, to go nie minie, że jeżeli jej dziewczyna ma zginąć od wody, to jej nie upilnuje, choćby jej się nie dała ruszyć krokiem, a jak nie, to niech tam lata gdzie chce, niech nawet gałąź złamie się pod nią, to ją tam anioł stróż utrzyma. A jednak cierpiała na tę myśl samą i wybiegała popatrzeć na nią. Ale święci anieli strzegli jej. Siedziała pod swoją wierzbą i kołysząc się na gałęzi, zaczynała po raz setny: „Za górą, za lasem, żył se jeden pan...“ a fala pod nią szemrała jej w takt, a liście szumiały nad głową, a gałąź pod nią nie zatrzeszczała nawet. Swięci anieli jej strzegli.

Tak rosła Anka. Już jej tatuś przy wodzie gadek nie mówili, ani matka opowiadkami ją usypiała, jak dawniej... ale nie cnęło jej się nigdy, błonia do niej gadały zielone jak dawniej... i każdy kwiat i każda trawka na niem i każda fala gadała z nią. A gadały tyle, a dziewczyna słuchała i kiedy czasem jęła opowiadać wieczorem — dziwy, dziwy gadała..., a matka nie wiedziała, zkąd jej to się wzięło. Już jej szło na dziewiąty, już nie goniła próżno po polu, nie kołysała się tu dniami całemi nad wodą, wybiegła na chwilę i wracała, już siedziała w izbie latem czy zimą i była matce sporą wyręką, czy izbę zamieść, czy uprzątnąć, czy gospodarstwa doglądnąć, czy robotę zanieść do miasta — tak, że się już kobiecie nie trzeba było odrywać od roboty. Już i igłę umiała wziąć w rękę. Wiedziała już teraz jak się znaleźć w tych krętych ulicach, chodziła tu z matką. Z początku zlękła się, kiedy ją gwarny tłum objął... rychło jednak przywykła i nie strachała się już... i teraz trafiłaby wszędzie.

— Na masz Anuś, a nie zgub — mówiła jednego letniego popołudnia matka i zawiesiła jej na ręce koszyczek z dwoma zawiniątkami — „trzymaj, a jak przyjdziesz do tej pani w tej wielgiej kamienicy... wiesz... to pocałujesz w rękę i powiesz, że mamunia proszą ładnie o pieniądze, bo jej bardzo potrzeba... pamiętaj — a zawiniesz w węzełek do chustki... i nie zgub po drodze.... A ta chusteczka, to do tej pani w ogrodzie.

Anka brała robotę i szła. — Dobrze mamuniu — dobrze — wołała z drogi.

Matka stała i patrzyła za odrobiną tą i wzdychała sobie. ...

Nie tak ci ją ona myślała wykierować, oj nie tak. Kiedy to przyszło na świat, wtedy jakoś im się jeszcze wiodło, co ona sobie nie myślała o tem, jak je Pan Jezus zachowa, (bo z początku nie chowały jej się dzieci). Chuchała i dmuchała na to i roiła sobie: Bóg wie, co to z tego będzie... i zachował to Pan Jezus i Matka Najświętsza, zachował... na co?... na biedę taką, jak jej....

— Żeby to przynajmniej do szkoły posłać, do książki ma taką ochotę, aż strach, myślała.... Dziecko swe posłać do szkoły było jej największem pragnieniem. Maryna daje wszystkie swoje uczyć i do szkoły posyła i do domu nauczyciel do nich chodzi..., a jak ona na to udaje, jak się pyszni, ona i te dziecka jej. Kiedy tam zajdzie czasem z dziewczyną swą, patrzą na dziecko, jak na cudaka, szturchają ją... „chłopskie dziecko“ — i nie gadają do niej. A matce serce się ściska z boleści, bo i dla czegóż jej dziewczyna miałaby być gorszą od nich. Ile razy w mieście spotkała je, jak postrojone wracały ze szkoły i przechodziły śmiechem wybuchając jej w oczy: „Chłopka“, tyle razy noc miała ciężką i niespokojną, spać nie mogła, a wzdychała.... Aż raz, kiedy jej już tak spokoju nie dało, wzięła Ankę, ubrała, ogarnęła się sama jako tako, zmówiła trzy pacierze na dobrą intencyę, przeżegnała się i poszła do klasztoru. Pokłoniła się zakonnicy do nóg, rozpłakała, poskarżyła na swą wdowią dolę. Ale zakonnica dziecka na naukę przyjąć nie chciała: „nie ma miejsca“ powiedziała jej. I Anka została w domu izbę zamiatać, wypatrywać okienkiem i pomagać matce przy gospodarstwie, bo do szkoły do miasta, było daleko i zresztą „takie już widać jej przeznaczenie“, myślała sobie matka wracając do roboty. A Anka wędrowała do miasta. Stała na galarze i patrzyła przed siebie — góry umykały koło niej, kłaniały się jej ozłoconymi wierchami, ona śmiała się im i patrzyła na nie, a one schylały głowy swe do samej ziemi coraz niżej — do samej ziemi... Upadną. Galar wstrząsnął się nagle, ona zachwiały się raz jeszcze... dziewczyna o mało że nie upadła, tak jej zaćmiło się w oczach.... Zabrała zawiniątko, wyszła na brzeg. Szła ulicą, przyciskała koszyczek do siebie i patrzyła na swoje dwa zawiniątka i myślała już naprzód co powie jak tam przyjdzie do tej pani w tej wielgiej kamienicy. — Przyszła nareszcie... stanęła i patrzyła.... Kamienne karyatydy stały przed nią,

kiemu pasterzowi, jest nietylko objawem ślepego fanatyzmu, ale jest obrazą wymierzoną zarówno przeciw pasterzowi, jak i całemu rosyjskiemu narodowi. Czy mogą iść dalej nietolerancya, nieposzanowanie i złość? Czyż może być mowa o jakiem „prymireniu", kiedy przewodnicy i pasterze narodu wychowują swoją owczarnię w złości i kierują nienawiścią? Czyż nakoniec może być dopuszczoną nietolerancya do takich granic? Czyliż nadane papieżowi rzymskiemu prawo mianowania biskupów dla Rosyi, daje tym ostatnim prawo posuwać się do obrazy, uważając swoje kościoły za znieważone przez wejście prawosławnego pasterza, głoszącego pokój i miłość? Jeżeli tak, jeżeli według kanonicznych prawideł kościoła katolickiego prawosławny hierarcha jest heretykiem, znieważającym ich kościół, to czyż podobne ustawy mogą być cierpiane i czy może być cierpianem podobne zachowanie się z przedstawicielem panującej w Rosyi religii? Ale my nie chcemy przyzywać na was zaślepieni fanatycy, gromów niebieskich i ziemskich(?). Do was, pasterze kościoła wojującego, zwracamy się jeszcze raz ze słowami pokoju i miłości i sądzimy, że lepiejby wam było nie okazywać dumy, bo czas wasz przeszedł i królestwo wasze nie jest z tego swiata! Kogóż zadziwiacie, kogo przestraszycie waszą klątwą? Jednego, dwóch małodusznych księży z waszego hufca? Ale naród, na który wy zapewne liczycie, was nie zrozumie, przynajmniej u nas! A jeżeli w szeregach waszego hufca naliczycie jeszcze być może kilka osób z *quasi* inteligentnej warstwy ludności polskiej, to jest inna warstwa, stanowiąca fundament i podwalinę ludności, włościanie, którzy nie rozumieją i nie zrozumieją waszej złości. Tymczasem przez waszą nieprzyjaźń przeszkadzacie żyć i rozwijać się tej warstwie, przeszkadzacie nam wszystkim żyć i rozwijać się. I jeżeli tego nie pojmują w Rzymie, to nareszcie powinniście pojąć wy, tu mieszkający. Albo też macie na sercu podtrzymanie „polskiej sprawy"? Ale my przecież stawiamy pytanie: czy mogą być dopuszczeni wojujący pasterze wśród spokojnej ludności katolickiej, błogosławiącej usta zwrócone ku niej ze słowami pokoju i miłości, których ludność ta od swoich pasterzy nigdy nie słyszała".

Za powyższą tyradą pana Pichny natychmiast następuje deklamacya pana Suworyna w *Now. Wrem.* Przytoczywszy „prawdziwe i prekrasne" słowa *Kijewlanina* zapytuje on „i dlaczegóż nie ma być mowy o prymireniu?" I jako wprawniejszy komedyant, jednym tchem na ten temat deklamuje: „To jeszcze nie bieda, że katolicki biskup tak szorstko objawił złość i nienawiść swoją ku prawosławiu. Nikogo on nie zadziwi i nikogo nie przestraszy swoją anatemą. Lecz ażeby lud i polska inteligencya w południowo-zachodnim kraju, bez względu na zachowanie się wobec oburzającego postępku żytomierskiego biskupa, nie zostali wprowadzeni w błąd, władze państwowe mają sposobność jawnie zaświadczyć, iż one dbają o przymierze. Usuwając na bok kwestyę ważności konkordatu, rząd może usunąć żytomierskiego biskupa od zarządu dyecezyą. To jak się nam zdaje, powinno być uczynionem szybko i bezpowrotnie. A gdyby kurya rzymska nie zgodziła się na usunięcie tego apostoła złości i niezgody i nie chciała na jego miejsce mianować innego, chociażby Morawicza „apostoła prymirenia", który otworzył drzwi kościoła prawosławnemu pasterzowi, to należy pomyśleć o tem, czy nielepiej dla ochrony honoru monarchii rosyjskiej zerwać konkordat tak źle stosowany przez katolicką hierarchię. Rosyjska władza państwowa nie powinna cierpieć, ażeby ugoda jej z papieżem służyć miała za tarcz wszystkim pragnącym bezkarnie siać niezgodę i nienawiść w odpowiedzi na słowa prymirenia wypowiedziane przez prawosławnego archireja. Kto nie życzy sobie prymirenia, niech się wynosi; służenie polskiej wojującej sprawie pod opieką rosyjskiej państwowości—rzecz niemożliwa".

Po tem wszystkiem należy czekać, co zaśpiewa pan Katkow i wielu innych, bo przecież ażeby miało przyjść na myśl tym panom sprawdzanie pogłoski puszczonej przez *Kijewlanina*, lub zbadanie, czy dozwolonem jest księżom katolickim wpuszczanie do kościoła duchownych obcych wyznań w celu nauczania parafian — podejrzywać ich nie można. Ciekawa jednak rzecz, jak postąpiłyby te dzienniki, a z niemi i świątobliwy synod, gdyby który z popów wpuścił do cerkwi katolickiego biskupa i pozwolił mu nauczać lud rosyjski zasad katolicyzmu w języku polskim? Cel zaś całej tej kampanii jasny. Mieści on się w słowach *Now. Wrem*: „usunąć żytomierskiego biskupa od zarządu dyecezyą" — a dalej „zerwać konkordat". O to chodzi — nie o „prymirenie"!

„Pester Lloyd" o Rosyi.

W ostatnim numerze głównego organu prasy węgierskiej, spotykamy się z ciekawym i ważnym artykułem o przymierzu Rosyi z Austryą i z Niemcami. Artykuł ten opiewa:

„Wiadomość że emisaryusze rosyjscy, a między nimi kilku oficerów w czynnej służbie, są w drodze do Bośni i Hercegowiny, pochodzi ze strony tak wiarygodnej, że nie mamy żadnego powodu o niej powątpiewać. A gdybyśmy nawet co do źródła, z którego mamy to doniesienie, mogli mieć jakie wątpliwości — miłe zwyczaje naszego „przyjaznego" sąsiada dostatecznieby te doniesienia stwierdziły. „Rubel na wędrówce" nie jest tworem wyobraźni; on jest częścią istotną rosyjskiej polityki, i występuje wszędzie skutecznie, gdzie rosyjska propaganda, sama sobie pozostawiona byłaby bezskuteczną. Ale do rubla potrzeba jeszcze i emisaryuszy; a jeżeli tych bierze się z takiego stanu, którzy zresztą nie bywa do szpiegostwa używany, to wobec sławnych wzorów, jakie mniej więcej od dwóch dziesięcioleci służą za przykład, nie możnaby Rosyi czynić z tego żadnego zarzutu. Każde państwo i każda polityka pracuje środkami, które dają nadzieję najlepszego rezultatu, a stosowania jakichkolwiek etycznych zasad w stosunkach międzynarodowych, już się dawno wyrzeczono. Okazuje się więc, że możemy tę sprawę zupełnie przedmiotowo ocenić a nawet do pewnego stopnia usprawiedliwić; nie możemy tylko pogodzić jej należycie z tą szczerą przyjaźnią Rosyi, jaka jest teraz znowu udziałem naszej monarchii.

„Tak jest! Szpiegostwo, robotę podziemną, rewolucyjną propagandę północnego sąsiada rozumiemy bardzo dobrze. Ale czego nie rozumiemy, to jego przyjaźni dla Austro-Węgier, jego przystąpienia do sojuszu naszej monarchii z państwem niemieckiem. Przy bliższem przypatrzeniu się sprawie, możemy i to jakoś wytłomaczyć. Jak poprzednio trójcesarskie przymierze w swoim pierwszym zakwicie nie zdołało przeszkodzić wschodniej polityce Rosyi, przeciw naszemu interesowi i pośrednio i bezpośrednio zwróconej — tak też przymierze w drugim swym rozkwicie nie zdoła także przeszkodzić zamiarom polityki rosyjskiej. Dlaczego Rosya miałaby się boczyć, i nieprzyjazną brać postawę, skoro w pokoju i w przyjaźni może tož samo uczynić i osiągnąć co w sporze? Co może Rosya utracić na przyjaźni z Austro-Węgrami i z Niemcami? Zawsze zbiera ona korzyści, jakie związek taki daje, ale niczego przy tem nie naraża. Nawet nie potrzebuje zrzekać się swojej taktyki. Może na Bałkanach tak samo agitować jak dawniej; może sobie teren dla przyszłej akcyi jak dotąd przygotowywać; może rolę uprawiać i posiew rzucać jak zawsze. A nawet położenie jest jeszcze korzystniejsze dla Rosyi, niż było. Dawniej spotykała się na każdym kroku z czujną nieufnością; dziś, ktoby podejrzywał sprzymierzeńca i powątpiewał o czystości jego zamiarów? Jeżeli wysyła emisaryuszów do Bośni, to z pewnością mają oni polecenie, ludność zajętych krajów wzmocnić w przywiązaniu do naszej monarchii; wszak przyjaciel nie będzie śledził i wybadywał słabych stron przyjaciela, nie będzie ludności jego krajów wzywał do wiarołomstwa i jakiekolwiek czynił mu trudności... Rozumiemy więc bardzo dobrze, dlaczego Rosya przyłączyła się do sojuszu austro-węgierskiego.

„Jedno więc tylko pozostaje niezrozumiałem: Dlaczego Austro-Węgry przyjmują to podejście? Może dla pokoju? Ale czyż ten lepiej jest ubezpieczony, jeżeli ciągniemy za sobą kłamstwo rosyjskiej przyjaźni, jak kulę u nóg, i przez to naszą własną siłę akcyi paraliżujemy, aniżeli gdybyśmy z całą swobodą zamiarów i czynów wszędzie tam się bronili, gdzie rosyjska propaganda przygotowuje zatargi? Czy po tych wszystkich doświadczeniach, jakie czasy ostatnie aż w nazbyt obfitej mierze przyniosły, może kto jeszcze nabyć wiary, że Rosya przez swoje przystąpienie do niemiecko-austryacko-węgierskiego przymierza, zrzekła się tego, co jest głównym rysem charakterystycznym jej polityki zagranicznej, że zrzekła się rewolucyjnej treści swych dążeń? Czy może Rosya w ogóle przystać na takie zrzeczenie się, bez zaparcia się całego systemu swego dziejowego rozwoju, i czyby przez to nie stanęła w sprzeczności z naturalnemi podstawami swego bytu i swojej potęgi? Państwo może zmienić zewnętrzne formy swej międzynarodowej polityki, może według czasu i okoliczności różnych taktycznych środków używać — ale nie może jakimkolwiek względom poświęcać zasadniczej podstawy swego bytu państwowego. Tą podstawą zaś jest międzynarodowa rewolucya, tak jak myśl konserwatywna jest podstawą bytu Austro-Węgier. Jakże tu znaleźć pośredniczącą między temi sprzecznościami ideę? I czy jest możliwym kompromis, w którymby siła prąca naprzód, nie wzięła przewagi nad żywiołem spokoju i stałości?

„Czystem złudzeniem jest mniemanie, iż sprzymierzone mocarstwa pokojowe, Niemcy i Austrya dość są silne, by powstrzymać wzrost rosyjskiego państwa. Przyjśćby to musiało koniecznie na myśl, gdyby tylko Rosya wystąpiła bezpośrednio przeciw pokojowi panującemu w Europie, lub też przeciw bezpieczeństwu naszej monarchii, rozumie się bowiem samo przez się, iż żadno z państw wchodzących w skład grupy pokojowej, nie dopuści się bezpośrednio kroku, zagrażającego drugiemu państwu. Lecz Rosya nie potrzebuje się uciekać do tak gwałtownego postępowania; czego sama nie zechce zrobić, to może kazać innym dokonać — a potęga Austro-Węgier i Niemiec nie sięga tak daleko, by zdołała kontrolować i udaremniać rosyjską propagandę tam, gdzie ona głównie się ogniskuje, zkąd się rozchodzi. W najlepszym razie mogą oba sprzymierzone państwa ograniczyć się do działania z oddalenia — podczas gdy rosyjska propaganda już w samych stosunkach miejscowych dzielne znajduje poparcie. Bo jak bądź wielkie postępy zrobićby była w stanie polityka nasza na półwyspie Bałkańskim i jakbądź wielką byłaby w końcu powaga i siła Austryi w razie poważnego starcia, to mimo to wszystko ze środkami agitacyjnemi, jakiemi rozporządza Rosya, współzawodnictwo nie możebne. My możemy dać tylko pokój i bezpieczeństwo, oparte na danej podstawie i w określonych granicach, w jakich rozwijać się może samodzielny byt bałkańskich ludów; ale spokój i określone podstawy nie są przedmiotem marzeń tych ludów. Rosya zaś daje im przewrót, rozprężenie, szerokie nadzieje państwowego i narodowego rozwoju — a jakkolwiek te obietnice są awanturnicze i chimeryczne, odpowiadają one jednak najgorętszym popędom tych ludów. Jakże więc Austrya może wziąć górę w podobnem współzawodnictwie? Choćbyśmy i zamknęli oczy, aby nie widzieć — zawsze nasuwa nam się spostrzeżenie, iż Rosya działalności swej na Bałkanie nie zaniechała. Od czasu do czasu, to tu, to owdzie, mimo całej zręczności, z jaką agitacya się rozwija, odezwie się huk miny, dając świadectwo o podziemnych robotach. A cała ta akcya, burząca pokój i to nieustanne sprzysiężenie przeciw bezpieczeństwu naszej monarchii, rozwija się wśród objawów szczęśliwej przyjaźni między Austro-Węgrami a Rosyą, pod znakami przymierza, którego pierwszorzędnym celem jest utrzymanie pokoju, zabezpieczenie sprzymierzonych mocarstw. Nigdy jeszcze w wzajemnych stosunkach wielkich państw nie było tak wielkiego złudzenia.

„Odnosi się to jednak nietylko do samej Austryi, lecz i do Niemiec w stopniu bardzo wysokim. Musi się wydawać wielkiem zuchwalstwem, jeśli kto ośmieli się powątpiewać nieco o daleko widzącej polityce ks. Bismarka — a jednak w pewnych chwilach odnosi się takie wrażenie, jak gdyby Niemcy straciły z oczu rękojmie przyszłości, zapatrzywszy się zbytnio w postulaty teraźniejszości. Francya i tylko ciągle Francya absorbuje całą czujność, całą przezorność i całą dyplomatyczną biegłość niemieckiego rządu; ale istotne niebezpieczeństwo przyszłości grozi od strony Rosyi; co więcej sam nawet groźny charakter stosunków z Francyą zaostrza się przez naturalny związek, jaki łączy ideę odwetu z rosyjskiemi tendencyami. I jak mało możności posiada Austrya do uniknięcia niebezpieczeństw, wynikających dla niej z rosyjskiej polityki, przez związek trzech mocarstw, tak też trudno jest dla niemieckiego państwa tymże środkiem powstrzymać proces, jaki na mocy doboru z powinowactwa toczy francuski szowinizm z rewolucyą rosyjską. Utrzymując złudzenie, iż Rosya należy do przymierza, wlecze się politykę fałszywą z dnia na dzień. Rękojmie bezpiecznej przyszłości polegają nie na przyciąganiu, lecz na odpychaniu, na odgraniczaniu rosyjskiej potęgi."

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 sierpnia

Czytamy w *Wieku*: „*Petersburger Zeitung* podaje dziwnie zagadkową wiadomość, jakoby poseł austryacki przy dworze rosyjskim konferował w tych dniach z gabinetem petersburskim w kwestyi wydalania anarchistów i jakoby na pierwszym planie postawić miał gotowość Austryi do usunięcia ze służby administracyjnej w rezydencyi (w Wiedniu?) wszystkich galicyjsko-rosyjskich emigrantów). Dosłownie: „*die Entlassung der in der Residenz Verwaltungsposten bekleidenden galizisch-russischen Emigranten.*"

Wiek podając powyższą wiadomość, zapytuje: co to ma znowu znaczyć? Nam się zdaje, że jest to tylko wyrażenie pobożnego życzenia *Petersb. Ztng.* i nic innego. W Austryi nie może nikt zajmować posady w służbie rządowej, kto [illegible] obywatelem austryackim. Mogą więc tam być [illegible] cy, którzy byli emigrantami ale już nimi nie są, a przecież swoich obywateli Austrya wydawać nie będzie.

Spory dochodzące do czynnych zniewag pomiędzy włościanami a popami są w Rosyi rzeczą codzienną niemal. Powierzenie popom kierownictwa cerkiewno-parafialnych wiejskich szkół, kto wie, czy nie zaostrzy wzajemnej nienawiści. Już i bez szkół popi wszędzie znęcają się i obdzierają biednego chłopa, który z rozpaczy, doprowadzony do ostateczności, broni się gnębiącej go przeważającej sile, gdyż za popem zwykle, w jego obronie, stoją władze cywilne i wojskowe. *Kijewlanin* wzywa rząd do zapobieżenia tym groźnym objawom i donosi, iż mimo interwencyi władz włościanie nie wpuścili do cerkwi we wsi Kitajgrodzie swojego popa, lecz odebrawszy mu klucze, przepędzili go samowolnie.

W okólniku rosyjskiego ministerstwa oświaty, o którym już donosiliśmy, znajduje się polecenie, wydane kuratorom okręgów naukowych, dążące do uczynienia z profesorów — zwykłych agentów policyjnych, a za spełnianie tej funkcyi obiecuje ministerstwo awans i osobne wynagrodzenie. Brzmi ono dosłownie tak: „Przy mianowaniach inspektorów i dyrektorów średnich zakładów naukowych, jak również przy nadawaniu honorowych i pieniężnych wynagrodzeń nauczycielom, należy przedewszystkiem mieć na uwadze tych, którzy z największem powodzeniem śledzili (a więc nie sami byli przyczyną, lecz tylko ‚śledzili") za największemi postępami uczniów, wnikając we wszystkie strony ich życia." Za pełnienie tych obowiązków, osobne wynagrodzenie otrzymywać będą nauczyciele ze specyalnych, na to wyznaczonych sum.

Do Petersburga, podług doniesień telegraficznych, przybyli już na wielkie połączone manewra armii i floty przedstawiciele Austryi, Niemiec, Francyi i Włoch, oraz innych drugorzędnych mocarstw.

Na poniedziałkowem siódmem posiedzeniu kongresu wystąpił bonapartysta Cunes d'Ornano z wnioskiem, aby konstytucyą z poczynionemi w niej poprawkami przedłożyć ludowi do zatwierdzenia, przez powszechne głosowanie. Sprawozdawca Gerville Reache odpowiada mu, dowodząc, że chociaż dotąd komisya zastosowywała pytanie przedwstępne jedynie ze względu na przyjęte między Izbą a senatem zobowiązanie, dziś użyć go myśli, jako zwyczajny środek, przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem, z którym się liczyć poważnie niepodobna. Cunes d'Ornano gwałtownie występuje przeciwko użyciu pytania wstępnego, mimo to jednak kongres przyjął pytanie wstępne a tem samem odrzucił jego wniosek 500 głosami przeciwko 215.

Rivat przedstawia dodatek żądający pozbawienia senatu prawa rozwiązywania Izby, ale i teraz proponuje przewodniczący komisyi Damphin pytanie wstępne. Rivet broniąc wniosku swego, powiada że w prawdziwej republice rozwiązywanie Izby jest niedorzecznością, gdyż wręcz sprzeciwia się władzy zwierzchniczej ludu ale i teraz wniosek przez postawienie pytania wstępnego upadł 455 przeciw 283 głosom.

Następnie przystąpiono do głosowania nad pojedynczemi artykułami. Przy artykule 1 wypadek okazuje się wątpliwym, prezydent więc dla ścisłego obliczenia wyniku zarządza chwilową przerwę posiedzenia. Po otwarciu go ponownem oświadcza, iż artykuł 1 (o organizacyi władz publicznych) przyjęto 523 głosami przeciwko 139. — Art. 2 postanawia, iż republikańska forma rządu nie może byś nigdy poddana rewizyi a obejmuje też dodatek Andrieux'go, że członkowie nigdyś panujących rodzin są wykluczeni od prezydentury rzeczypospolitej francuskiej. Rozprawy nad tym artykułem rozpoczął Bocher. Oświadczył on, że zgromadzenie narodowe z roku 1871, postępując zgodnie z wymaganiami czasów nowszych z dobrym namysłem ogłosiło konstytucyą, jako podlegającą rewizyi. Jeżeli zaś obecnie zastrzega się kongres przed możebną zmianą konstytucyi w kwestyi republikańskiej formy rządu, postępuje sobie niewłaściwie, bo nadaje konstytucyi charakter niezmienności. A przecież większość obu Izb nie jest zawsze jedną, podobnie jak i prawo powszechnego głosowania jest zmienne. Przyszłe parlamentarne ciała mogą kiedyś wcale innym być ożywione duchem. Dlatego dziś podjęte dzieło jest bezowocnem. Użyczając nieograniczonej wolności słowu i prasie, nie mamy sposobu do przeszkodzenia, aby nasi mowcy i pisarze nie porównywali obecnej formy rządu z tą, która niegdyś zapewniła Francyi wielkość i tak bezsprzecznie wysokie w ludzkości stanowisko. Przeciwko temu należałoby się już naprzód oświadczyć i obstawać przy tem, aby każdy, jakiekolwiek są jego zapatrywania polityczne, śmiało je mógł wypowiadać. Z lewicy słychać głosy oburzenia. Hałas wszczyna się na sali. Mowca dalej ciągnie: „Przyjdzie chwila, kiedy Francya syta tej republiki, zapragnie zmiany formy rządu, a wtedy nie ośmieli się nikt tego nazwać gwałtem, co jedynie będzie wyrazem woli całego narodu." — (Żywe oklaski z monarchicznej prawicy).

Prezydent ministrów Ferry wstępuje na trybunę. Gdyby—powiada—orzeczenie o niezmienności republikańskiej formy rządu tak bardzo było śmieszne i bez znaczenia, z pewnością nie bylibyśmy słyszeli namiętnych wykrzyków w mowie pp. Chesnelonga i Bochera przeciwko temu postanowieniu zwróconych. Nie byliby oni tutaj jak na polu bitwy wystrzelali ostatnich nabojów. (Gwałtowne poruszenie na ławach prawicy). Nikt nie zaprzeczy, że panowie ci wiedzą doskonale, iż ostatnia to już walka, którą przeciw nam podejmują. Nie jest zamiarem naszym utrzymywać, jakoby republika na całą wieczność we Francyi trwać miała, ale artykułem obecnie omawianym pragniemy stwierdzić, że ona jest i że ma daleko w przyszłość sięgające prawo do bytu. (Oklaski z lewicy i z centrum). Również nie należy powoływać się na to, że twórcy konstytucyi w art. 8 pominęli wzmiankę o jej nienaruszalności. Jeżeli bowiem tak postąpili, to jedynie dla tego, aby konstytucyę w posadach samych osłabić, podczas gdy my chcemy ją wzmocnić, więc głośno oświadczamy, iż forma rządu republikańska nieodłączną jest od kraju, który też mimo wszystkich sofizmatów dość wyraźnie za tem się oświadcza. (Oklaski z lewicy i z centrum). Nie tyle nawet dla bezpieczeństwa, ile raczej dla honoru kraju żądamy, aby stanowczo zaznaczono już republikańską formę rządu za jedynie możliwą i aby z chwilą, gdy wniosek ten stanie się uchwałą, raz na zawsze zniesiono prawo proponowania monarchistycznej rewizyi."

Biskup Freppel twierdzi, że wniosek jest niepotrzebny i niebezpieczny. Według tego zdania, lud francuski w r. 2000 nic nie zechce już wiedzieć o republice, która jest wyrazem upadku religijnopolitycznej i socyalnej moralności(!) Głośny hałas z lewicy przerywa na chwilę mowcy, który po chwili mówi dalej: „Gdy lud zwróci się ku królewskiemu domowi Francyi..." — „ku któremu?" pyta Correntin Guyho. Freppel: Jest tylko jeden dom do królewskiej korony mający bezprzeczne prawo — a tj. ten, którego przedstawicielem hr. Paryża — prawdziwy spadkobierca hr. Chamborda. Floquet: woła. Sam pan przez to wyrok na niego wydajesz, a my nie omieszkamy wykonać. Freppel kończy, niezważając na przerwę: „Jeżeli więc przypuścimy, ży Francya zwróci się kiedyś z całem zaufaniem do rodziny królewskiej i monarchicznej formy rządu zapragnie, na cóż wówczas przyda się dzisiejsze postanowienie w art. 2, rewizyi konstytucyi zamieszczone? Że zaś nietylko bezużytecznym, ale i niebezpiecznym jest ten artykuł — najlepiej poznacie, gdy wam powiem, że może posłużyć licznym dziś bonapartystom do chwycenia się gwałtownych środków. Ogłaszając republikę jako prawo natury — podżega się przez to do powstania przeciwko wszystkim obcym panującym..." Leon Renault przerywając: „To jest mowa niepatryotyczna". Biskup Freppel kilkakrotnie jeszcze silił się na zgodne z swymi wywodami zakończenie — ale ciągły krzyk i wzmagający się hałas nie dał mu już prawie przyjść do słowa.

Przystąpiono więc do głosowania — w którem większością 437 głosów przyjęto artykuł 2 projektu rządowego rewizyi.

Następuje jeszcze rozprawa nad wnioskiem Roche'a odmawiającym książętom, tak czynne jak i bierne prawo wyboru. Ferry jest zdania że ten wniosek raczej do ustawy wyborczej należy — Pelletan mówi, że czas już intrygom książęcym raz koniec położyć. Rozrzucanie po kraju całym fotografii Orleanów w uniformach armii francuskiej przedstawiających jest rodzajem agitacyi na zbałamucenie ludu. Zgoda więc, aby wniosek Roche'a jako dodatek do art. 2. rewidowanej konstytucyi dołączono. W głosowaniu wniosdk ton upadł 542 głosami przeciwko 198 głosów.

Pod koniec posiedzenia przyjęto jeszcze drugi paragraf art. 2 — 497 przeciw 153 głosom.

Perin wnosi o odroczenie obrag kongresu do środy, aby tymczasem Izba podjąć mogła dyskusyą ned sprawami chińskiemi. Sytuacya powiada — pogorszyła się — i jesteśmy już w wojnie z Chinami". Ferry przeciw temu wyrażeniu oponuje.

Perin utrzymuje dalej swoje mówiąc: „W każdym razie okupacya Formozy i bombardowanie portu Kelung nie wskazuje na stosunki bardzo serdeczne, a położenie jest wojenne. Dyskusya w tej sprawie jest konieczna i nagląca. Prezydent ministrów oświadcza, że we środę albo we czwartek ukończy już prawdopodobnie kongres swoje obrady — a wtedy natychmiast Izba przystąpi do rozpatrzenia sprawy tonkińskiej. Wniosek Perina uchylono znaczną większością głosów.

Oprócz Waddingtona, który, jak utrzymują świadomi rzeczy w Paryżu, nie powróci już na swoje stanowisko ambasadora w Londynie — również opuścili Anglię: Blignières, Barrère i d'Ayrolles. Rozdrażnienie Francuzów przeciwko Granvillowi z powodu zerwania konferencyi egipskiej, jest jeszcze bardzo silne. Przypuszczają w kołach politycznych paryskich, że Anglicy umyślnie doprowadzili do tak nagłego upadku obrad konferencyjnych. Rozgniewani wytrwałem obstawaniem niemieckiego posła przy wniosku odnoszącym się do poruszenia kwestyi sanitarnej Egiptu — postanowili oni uwolnić się od odpowiedzialności wobec Europy, której przedstawiciele również niedogodny wniosek ten popierali. Nowe projekta zaś, z któremi wystąpił p. Waddington, były tylko Granvillowi dogodną sposobnością a nie istotnym powodem do obalenia konferencyi. Francuskie żądania odszkodowania — mimo że wraz z przerwaniem posiedzeń konferencyjnych zeszły z porządku dziennego, — nie upadły, i teraz stanowić będą przedmiot rokowań między poszczególnymi gabinetami. Stanowisko, jakie zajęła w tym razie Anglia, jest wcale niegodne. Przewlěcząc załatwienie kwestyi odszkodowania europejczyków aleksandryjskich — naraża się na słuszny zarzut podeptania praw ludzkości i słuszności międzynarodowych zobowiązań.

---

dźwigając na olbrzymich barkach lekki balkon, cały opleciony liściem i kwiatami, że wyglądał z daleka, jak wyspa zieleni, pływająca w powietrzu, stały tu i patrzyły te kamienne olbrzymy i wykrzywiały się temu biedactwu, wyłażącemu powoli na szerokie kamienne stopnie. Stanąwszy przed drzwiami, Anka jeszcze raz sobie powtórzyła co ma powiedzieć, wspięła się na palcach, wyciągnęła rękę i dotknęła kryształowej klamki, tak mamunia zawsze robili.

— Cóż chcesz ty mała? — zapytała się pokojówka w progu.

Anka zaczęła się jąkać, a niecierpliwa dziewczyna wydarła jej koszyczek z ręki, wyjęła robotę starannie złożoną i zaniosła pani. Po chwili wróciła, niosąc obrus rozrzucony, zmięty i wpakowała go do koszyka.

— Pani nie przyjmuje takiej roboty — krzyknęła — pani gniewa się, obrus zepsuty, listki co miały iść na dół idą do góry.

Pani się gniewała i pokojowa gniewać się mogła.

Anka wzięła koszyczek i zwróciła się ku drzwiom, ale w grogu stanęła:

— Mamunia proszą o pieniądze, bo bardzo potrzebują.

— A idźże już sobie ty męko... gadajże z cielęciem... a za cóż ci pieniądze? — krzyknęła pokojowa gwałtowniej jeszcze i zatrzasnęła jej drzwi przed nosem.

Anka schodziła ze schodów powoli, powoli czepiając się kamiennej balustrady i myślała sobie, dla czego ta panna tak jej dziś nawymyślała... dla czego ci kamienni ludzie tak jej się wydrzeźniają bardziej niż kiedy. I było jej tak przykro, tak ją brało zmartwienie, że aż się na płacz zbierało biedactwu. — A jak i tam ta pani w ogrodzie nakrzyczy ją?... — wpadło jej nagle — możeby nie iść lepiej?... ale mamunia kazali. — Wlokła się więc po woli noga za nogą, jak zająć na nigdy, bo się bała. Bała się okropnie, jak ta Basia w jej opowiastce... a szła. Zaszła nareszcie, zebrała się odważnie, minęła sień, przedpokój, przesuwając się cichutko stanęła w otwartych drzwiach salonu i... odwaga ją opuściła, nie śmiała wejść dalej. W pokoju było ciemno, ciężkie story zapuszczone przed gorącem nie dopuszczały ani jednego promienia światła i w ten parny słoneczny dzień ztąd wiał chłód i ciemność prawie. Panna Łucya tak lubiła czasem taką chłodną noc robić z gorącego dnia, lubiła rozmaicie, bo rozmaite miewała gusta, a do każdego gustu osobny strój i dekoracye. Czasem to jej tu choć w skwarne południe wszystko wydawało się zimne, ponure, ta północ taka bezbarwna, taka ołowiana, że żyć tu męka prawdziwa, jeszcze jej, co jakby stworzoną była na bohaterkę haremu. Miała bladą matową twarz i czarne włosy, umiała przybierać ociężałą miękkość córy wschodu. Trzeba jej było wtedy barw gorących, palących promieni... słońca i życia pełnego. Ze wschodniemi temi pragnieniami uciekała tu do tego salonu. Tu obicie było gorąco czerwone, szkarłatne prawie, niziutkie aksamitne sofki biegły na około ścian, na kształt wschodnich dywanów, a mnóstwo palm i różnych szerokolistnych roślin rozrzuconych niby kioski artystyczną ręką dopełniały złudzenia. Buduar był wschodni prawdziwie a panna Łucya rzucona na sofkę w tureckim szlafroku, z głową owiniętą czerwonym szalem była jakby urodzoną Zulejką. Żeby jeszcze fontanna na środku, choćby jedna, byłoby wszystko. Ale Zulejka przykrzyła się szybko, zwykle panna z gorącego wschodu marzeniem przerzucała się w mglistą północ, żyćby pragnęła w tej srebrnej krainie potoków, poić się tem powietrzem, unosić się lekką po tych fantastycznie porozrywanych skałach... być Malwiną, eteryczną i jasną pięknością północy. Zrzucała ciężki strój, biorąc lekkie muszliny i biegła w ogród — w świat.

Była to nowa zachcianka, a zachcianki te zmieniały się na inne co chwila, jak podmuch marcowej pogody. Przed chwilą właśnie stara rola się sprzykrzyła, słońca już było za wiele na czerwonem obiciu, panna kazała je sobie przysłonić storami. Turban jej ciężył, zerwała go z włosów i... Zulejka się skończyła, został z niej tylko pas wschodni i drogie haftowane pantofelki. Z przymrużonemi oczyma leżała panna na sofce... i nudziła się. W tej chwili właśnie stawała przed nią ta okropna boleśna prawda życia i mówiła jej, że żyć nie warto... był to przedwstęp do nowej komedyi, do komedyi rozpaczy, bo i takie się rozegrywały, tylko nie w tym salonie i nie w takim stroju. Zgłębokiem westchnieniem, z rozpaczonym ruchem podniosła głowę ta męczennica życia, otwarła oczy... i spostrzegła Ankę stojącą w progu. Jasna postać dziewczyny w ramę drzwi ujęta rysowała się wyraźnie na ciemnem tle pokoju i w tym półcieniu wyglądała, jak z samych światła promieni utkana. Panna wydawała się jakiemś nieziemskiem zjawiskiem zesłanem dla niej umyślnie w tej ciężkiej chwili zwątpienia i nudy.

— Cóż to! — wyszeptała z zachwytem i wypatrzyła się w dziecko.

— Panieneczko, bo ta dziewczynka tutaj z tą chusteczką, a pani nie ma — cóż będzie? — odezwał się głos z zapleców dziewczyny i wysoka zgarbiona postać ukazała się pośród palm i dywanów.

— Chusteczka a! — panienka się przebudziła — Maryanno proszę podnieście story — tak ciemno.

(C. d. n.)

Z Sofii donoszą o podjętych rokowaniach pomiędzy bułgarskimi przywódcami stronnictwa liberalnego i konserwatywnego, a to w celu stawienia wspólnemi siłami skuteczniejszej opozycyi gabinetowi Karawelowa. Aby zamiar ten urzeczywistnić, wyjechał w tych dniach Naczewicz (z partyi konsarwatywnej) do Sofii. Jako pierwszy objaw wspólnej działalności tych dotąd nienawistnych sobie partyj — uważają proklamacyę, wydaną przez byłego prezydenta ministrów Zankowa, który chociaż liberał, zaznacza w niej stanowcze cofnięcie się od popierania zamiarów radykalnych i konieczną potrzebę zmiany konstytucyi w Tirnawie nadanej. Powszechnie sądzą nawet, że ten ostatni punkt w programie nowej polityki liberalnych, będzie najsilniejszą dźwignią, która skłoni konserwatystów do zgodnego podania im ręki w ważnej chwili otwarcia przyszłej sesyi sobranii.

Sprawy miejskie.

Komisya zdrowia cywilno-wojskowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta Dra Weigla. Fizyk miejski Dr. Buszek oznajmił, że śmiertelność w ubiegłym tygodniu była najniższą w ciągu całego bieżącego roku. wynosiła bowiem $22^{2}/_{10}$ w obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców. Czerwonka, zagęszczająca się zwykle o tej porze, pojawia się obecnie bardzo rzadko, a również i inne choroby nagminne pojawiają się tylko sporadycznie. Podano do wiadomości, że komisya sanitarna uchwaliła na ostatniem posiedzeniu potrzebę wstawienia pewnej kwoty do budżetu miejskiego na rok przyszły na sprawienie desinfektora miejskiego, o którego urzędownie magistrat już się był upominał tak dla Szpitala ś. Łazarza jak głównie dla Szpitala ś. Ludwika i szpitala tutejszego domu kary. Przy tej sposobności wyrażono życzenie, aby i szpital wojskowy na Zamku zamienił dzisiejszą komorę desinfekcyjną na desinfektora parowo-powietrznego, zwłaszcza, że tam mają kocioł parowy.

Uproszono Dyrekcyę policyi, aby przez swoje organa czuwała, by górale w rynku kleparskim nie trzymali koni przy wózkach, lecz umieszczali je w sąsiednich zajazdach. Zwrócono uwagę na najwłaściwszą obecnie porę do tego, aby kanalik pogłębiony w głównym kanale miejskim pod Zamkiem, jakoteż kanał wojskowy zamkowy przedłużono do Wisły, gdyż teraz jest bardzo niski stan wody.

Poparto jak najenergiczniej potrzebę spiesznego zasypywania Łąki ś. Sebastyana, gdzie najwięcej obecnie gmachów powstaje i gdzie dotąd widać wodę opływającą nowe domy. Zezwolono na zasypywanie bardzo cuchnącej sadzawki na gruncie Szpitala ś. Łazarza śmieciami, jakie zgartuje służba czyszczenia miasta w ulicy Kopernika, i to tak na prośbę Wydziału krajowego, jak i Zarządu szpitala ś. Łazarza. Magistrat zawezwał już na podstawie wykazów przez komisarzy obwodowych sporządzonych, wszystkich właścicieli realności, aby sienie wybielili, schody zaś i ganki wymyli.

Zastanawiano się nad przeniesieniem dorożek z ulicy Zwierzynieckiej na plac „Latarnią" zwany — a z przed Hotelu Lwowskiego na Plac Matejki, i uchwalono po porozumieniu się z Dyrekcyą policyi place te w odpowiedni sposób przygotować. Wreszcie major Ziechardt stwierdził, że komisarze obwodowi przekonują się, czy zarządzenia magistratu przez właścicieli realności bywają ściśle wykonywane; — radzi, aby właścicieli nie chcących się stosować do poleceń co do uporządkowania podworców i wychodków wszelkiemi możliwemi sposobami do tego zniewalano.

Kronika.

Kraków, 13 sierpnia

Goście czescy. Wczoraj wieczór przybyli już pierwsi goście nasi jako kwatermistrze. Oprócz posłów czeskich, których nazwiska już podaliśmy, przybędą pp.: dr. Wacław Radziński, dr. Jan Żak, Franciszek Morawek a prawdopodobnie i przywódca młodoczechów dr. Gregr. Przybędą także burmistrze miast Kolina i Ołomuńca, liczni członkowie Rad miejskich z tych dwóch miast i z Pragi. Ze świata literackiego spodziewamy się znanych tutaj pp. Jellinka i Kwapila Prezydent miasta Pragi p. Czerny, oświadczył, że przybyć nie może, ponieważ obecność arcyks. Albrechta w Pradze zatrzymuje go w domu. Również i poseł dr. Rieger wyraził ubolewanie, że z powodu wypadku choroby w rodzinie przybyć nie może.

Przyjazd gości do Krakowa nastąpi w sobotę o godzinie 7 minut 19 według zegaru pragskiego, co odpowiada godzinie 7 minut 34 według zegaru krakowskiego. Właśnie dowiadujemy się, iż poseł miasta Kolina p. dr. Wincenty Hevera już w dniu jutrzejszym przybędzie, i że obecni kwatermistrze czescy mają powitać deputacyę lwowską pojutrze na tutejszym dworcu kolejowym.

Posiedzenie pełnego komitetu przyjęcia Czechów, odbędzie się dzisiaj o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń magistratu.

† **Mieczysław Lubicz Miszewski**, Sybirak, w ostatnich czasach urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zmarł wczoraj w 49 roku życia. Zmarły był kapitanem w wojsku rosyjskiem, lecz na wieść o powstaniu porzucił nienawistną służbę i zaciągnął się w szeregi powstańców. W jednej z potyczek stracił nogę, a następnie zapędzony został na Sybir. Po kilku latach powrócił do kraju z zarodem choroby piersiowej, która długo pieczołowitością rodziny tłumiona, wybuchła ostatecznie i skończyła jego długie cierpienia.

Teatr poznański. Na fundusz żelazny teatru polskiego w Poznaniu zebrała dotąd Redakcya *Dzien. posn.* blisko 80.000 marek i pisze co następuje: „Fundusz nie powiększa się w takiej mierze jak w pierwszej chwili. Kiedy bowiem jeszcze w r. z. liczyliśmy z każdego miesiąca składki na tysiące marek, dziś zaledwie wynoszą one kilkaset. A i to kilkaset marek zawdzięczamy po większej części tym stałym i wytrwałym przyjaciołom sceny, którzy przez dwuletni przeciąg czasu nie ustali w staraniach swych około zwiększenia funduszu żelaznego i ciągle go zasilali i zasilają, już to własnym groszem, już złożonym na ich ręce przez innych. Nie wielu wszakże takich liczymy, a nie wymieniamy ich, bo czytelnicy nasi znają ich, gdyż ciągle z nazwiskami tych wiernych i wytrwałych przyjaciół sceny na tem miejscu się spotykają. Jesteśmy też przekonani, że ci sprawy tej nie opuszczą i pamiętać o niej, jak dotąd, tak i dalej będą.

A mamy nadzieję, że i wszyscy inni znów zainteresują się tą sprawą i choć skromnemi, ale ciągłemi datkami przyczynią się do doprowadzenia jej do pożądanego i pomyślnego rezultatu. Dotychczasowa kwota funduszu żelaznego nie jest dostateczną dla zabezpieczenia trwałości sceny. Procent od niej nie jest bynajmniej dostatecznym do usunięcia tych wszystkich trudności, z jakiemi scena nasza zmuszoną jest walczyć, a jakie nietylko nie pozwalają jej rozwijać się, ale nawet jakiś dłuższy czas istnieć. Dziwna rzecz, wszyscy uznajemy konieczność istnienia tej sceny, a nie staramy się przyczynić do jej ustalenia. Inaczej postępowali i postępują Czesi. Uznając konieczność istnienia teatru, uznanie to stwierdzili czynem. Po dwakroć w krótkim czasie złożyli po milionie złr. i dziś mają teatr, który jest ich dumą i zaszczytem, a zarazem i jednym z czynników rozwoju życia narodowego. Czyżby nam na energii i wytrwałości zbywało?

Nie chcemy temu wierzyć, choć o brak tych przymiotów zwyczajnie nas pomawiają. Nie chcemy, powtarzamy, wierzyć, bo przez lat dwa ani jednego nie było dnia, w którymbyśmy choć drobnego datku na fundusz ten nie otrzymali. To wymowne! Z tego choćby sądząc, wierzymy, że społeczeństwo nasze nie opuści tej sprawy i że wciąż o niej pamiętać będzie, o co też go niniejszem prosimy. Zapisujemy wszakże, że mimo to, iż wszędzie u wód dość jest rodaków i rodaczek, dotąd ani jednego grosza ztamtąd nie otrzymaliśmy. Fundusz żelazny gorąco się wszystkim przypomina o nie i czeka na nie. Czyżby się miał zawieść na Polakach?"

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Traviaty" dało p. Jerzynie sposobność debiutowania na naszej scenie w roli Alfreda. „Trema" pozbawiła młodego śpiewaka swobody głosu i przyczyniła się do kilku „kiksów", których mu z tego właśnie powodu zbyt za złe brać nie należy. Głos w średnicy dość sympatyczny, nazbyt jeszcze jest ku górze nie wyrobionym i ściśniętym. Należałoby się p. Jerzynie wiele pracować w tym kierunku, chcąc wyrównać rejestra i osiągnąć poprawną emisyą. Do zalet jego należy zaliczyć czystą i wyraźną dykcyę niezbyt często spotykaną u śpiewaków. Pani Skalska odśpiewała partyę Violetty z wielkiem przejęciem i zyskała po każdym akcie rzęsiste a zasłużone oklaski. Bardzo dobrym był także p. Koncewicz. „Ensemble", najdodatniejsza strona opery lwowskiej, wywiązał się i tym razem doskonale ze swego zadania. (*J. G.*)

Dyrekcya policyi w porozumieniu z magistratem zarządziła ze względów sanitarnych przeniesienie dorożek na ulicy Zwierzynieckiej z lewego brzegu Rudawy na prawy (plac Latarnia), zaś wózków jednokonnych przed hotelem lwowskim na plac Matejki.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kramarczyka Franciszka, Zając Julię, Grzybową Maryannę za kradzież, Surowiecką Jadwigę za uszkodzenie ciała, Janowskiego Franciszka za zbiegnięcie z terminu, Ślusarkową Antoninę z Biały, Leinkrama Samuela, Pala Wojciecha za kradzież, Glückmana Saula za zbiegnięcie z roboty, dwie osoby za pijaństwo.

Proces Kraszewskiego. W *Wędrowcu* warsz. czytamy: Pomimo licznych sprawozdań z lipskiego procesu pomieszczonych w warszawskich i zagranicznych dziennikach, publiczność polska nie ma jeszcze dokładnego pojęcia o przebiegu rozpraw i motywach wyroku wydanego nad Elsterą, wszystkie bowiem relacye pisane były nader pospiesznie, a motywa orzeczenia sądu państwowego dopiero przed kilku dniami zostały ogłoszone. W tych warunkach musimy pochwalić zamiar jednego z publicystów tutejszych, który wedle zapisek stenograficznych zamierza w osobnej książce powtórzyć wszystkie fazy ataku i obrony, dopełniając swą pracę biografiami i portretami osób występujących w procesie. Publikacya ta o tyle jeszcze jest potrzebna, że już po ukończeniu relacyi z przebiegu sprawy, wiele jej punktów zostało na podstawie zebranego z niej materyału objaśnionych. Twierdzenia np. listu księcia Bismarka uległy kompletnemu zaprzeczeniu, osoba zaś Adlera zbrukana dziesiątkiem innych łotrostw ukazała się na horyzoncie. Dzielny ten denuncyant w czasie procesu bawił w Petersburgu, gdzie się spekulacyami i szantażem dziennikarskim trudnił, a przed paru tygodniami przez Warszawę powrócił do Wiednia, stałej swej rezydencyi, i tu polując na skandale bankierskie i handlowe, gazetkę wydaje żebrząc i domagając się wsparcia w niższych plutokratycznych sferach.

Książki zakazane. W ostatnim *Warszawskim Dniewniku* znajdujemy alfabetyczny spis nazwisk autorów, których dzieła, w myśl carskiego rozkazu z dnia 5 (17) stycznia 1884 r., zostały zakazane w bibliotekach i czytelniach publicznych, oraz w bibliotekach należących do klubów, stowarzyszeń itp. Nazwiska te są następujące: Agassiz, Almiński, Arnould, Bażin, Ballin J., Bagehot, Becher, Błagowieszczenskij, Bibikow, Büchner, Watson, Vermorel, Wiatskaja Niezabudka (pismo), Huxley, Debet, de Roberti (pisarz rosyjski), Denisjew, Dobrolubow, Josan, Żukowski (J. G.). Zarodymskij, Złatowratskij, Zola (Assomoir i Nana), Iskander (Herzen), Quetelet. Clarus. Kozakowskij, Colline, Lassale, Levitow, Lubbock, Lecchi, Louis Blanc, Lhuys, Leskow. Letniew Lutostańskij, Lyell, L—v. Michelet, Mirtow, Mierzejewskij, Marx, Michajłow, Michajłowskij, Mill, M. (Listy historyczne) Moleschott, Mordowcew (Ruch polityczny narodu rosyjskiego), Nefedow (F.), Pisarew, Pomiałowskij, Proudhon, Portugałow (Doniosły ruch w Żydowstwie), Prižow, Prikłonskij (Myśli o nauce socyalnej przyszłości), Pfeiffer, Rochefort, Reszetnikow, Réclus, Slepcow, Smith (Adam), Spencer, Suworin, Sieczenow, Sudre. Flerowskij, Karol Vogt, Cebrikowowa, Zimmermann (Świat przed stworzeniem człowieka), Czernyszewskij (Powody upadku Rzymu), Schweitzer, Szełgunow, Scheer i Szczapow. Z mocy rozporządzenia z dnia 5 (17) lipca 1884 r., pozbawione są prawa użytkowania w czytelniach i bibliotekach publicznych dzieła różnych autorów rosyjskich i zagranicznych w liczbie 125, tudzież następujące czasopisma: „Sowremennik", „Russkoje Słowo", „Znanije", „Słowo" (lwowskie), „Russkaja Mysl", „Oteczestwennyja Zapiski", „Dieło" i „Ustoj". Zawiadujący bibliotekami zobowiązali się na piśmie że nie będą udzielali tych pism i książek do użytku publicznego.

Z pod zaboru pruskiego. Wrogi Polakom duch germanizacyjny pracuje z niezwykłą zaciętością. Oto co czytamy w *Dzien. posn.*: Tabliczki uliczne z napisami polskiemi i niemieckiemi, jakie spotykaliśmy jeszcze w mieście naszem, zostały w dniu dzisiejszym pozdejmowane a na ich miejsce poprzybijano tabliczki tylko z niemieckiemi nazwami. Odtąd przeto odebrano Poznaniowi nawet zewnętrzny pozór miasta, zamieszkałego w przeważnej części przez Polaków.

Bluntschli o Aksakowie. Znany publicysta rosyjski Modestow, zamieścił w „Nowostiach" ustępy z notatek profesora Bluntschli, w których jest mowa o niektórych wydatniejszych osobistościach społeczeństwa rosyjskiego. Około 1860 r. odwiedził znakomitego niemieckiego uczonego Aksakow i mówił mu wiele o wielkiej misyi plemienia słowiańskiego, o tem, jak nieodpowiednią jest kultura zachodnia dla Rosyi, i o powrocie do tradycyi dawnej przeszłości, jako jedynej drodze zapewniającej Rosyi przyszłość. Wysłuchawszy tego wszystkiego Bluntschli, zapisał w swoich pamiętnikach: „Zrobił na mnie wrażenie szczerego, ale dziecinnego marzyciela, który podobnie, jak dawniej chciał Rousseau, pragnie powrotu do starożytnego barbarzyństwa, i widzi lekarstwo na wszelkie złe w przeczeniu historyi, w zburzeniu cywilizacyi, w skrzeszeniu pierwotnej grubej dzikości. Później doczekałem się tego, że zdanie Aksakowa wywołało panslawistyczne bredzenie, które w razie urzeczywistnienia się swojego, naraziłoby na niebezpieczeństwo i Rosyą i Europę".

Przerwanie chmury. Donosiliśmy wczoraj o przerwaniu chmury nad Budapesztem; dzisiaj nadchodzą bliższe szczegóły: Przez całą noc na 10 bm., począwszy od godziny 8 wieczorem aż do godziny 7 z rana szalał tam okropny orkan, połączony z niezwykłą ulewą. Około godziny 10 w nocy nastąpiło przerwanie chmury, i w jednej chwili części miasta niżej położone, były zalane. Woda spływająca strumieniami z górnych partyj, nie mogła pomieścić się w kanałach; mimo wytężonej pracy straży ogniowej, niepodobna było wypompować wody z kanałów, które prawie całkiem zostały zniszczone. Z kanałów wylała się woda na ulice i drogi, niszcząc je zupełnie; najbardziej ucierpiały drogi w Budzie, Neustift i Starym Budzinie; komunikacya na tych drogach jest przerwaną. W Neustift zburzyła powódź wiele domów, z których znaczna część do tej chwili stoi w wodzie.

Wścieklizna. W skutek pojawienia się licznych przypadków wścieklizny psów, namiestnictwo dolnoaustryackie zarządziło, aby wszystkie psy w Wiedniu nosiły kagańce lub wodzone były na sznurku, w przeciwnym bowiem razie marka podatkowa nie uchroni psa od smutnego losu z rąk oprawcy.

Sprawozdanie uniwersytetu wiedeńskiego ogłoszone wczoraj wykazuje, iż w ostatnim kursie na wszechnicę uczęszczało 4814 słuchaczów, w liczbie tych 475 z Galicyi, która samych medyków dostarczyła 229.

Pojedynek amerykański. W *Kuryerze warsz.* czytamy: W tych dniach dwaj młodzieńcy, ludzie inteligentni, wyzwali się na pojedynek. Powodem sporu była... kobieta. Obaj kochali się w jednej i żaden nie chciał ustąpić, chociaż nie było jeszcze pewności, którego „ona" wybierze. Sekundanci zażądali honorowej deklaracyi, że rywale zastosują się do każdego postanowienia swoich pełnomocników. Postanowiono pojedynek amerykański. Młodzieńcy ciągnęli losy. Czarna gałka dostała się panu ***, który z całą przytomnością, lecz łatwem do pojęcia wzruszeniem informował się w jakim terminie obowiązany jest odebrać sobie życie. Wówczas sekundanci odczytali panu *** zredagowane i podpisane przez siebie postanowienie, iż jedynym rezultatem pojedynku ma być to, iż przegrywający zrzeknie się wszelkich pretensyj i natychmiast Warszawę opuści, bez możności powrotu dopóty, dopóki szczęśliwy rywal nie ożeni się z panną X., lub też nie dostanie stanowczego odkosza. Pan *** związany danem poprzednio słowem honoru, wyrok ten przyjął z rezygnacyą. Bodajby wszystkie pojedynki, a w szczególności amerykańskie kończyły się w podobny sposób.

Klęski. Z Kijowa piszą: „Pożar i powódź, oto dwie najważniejsze kwestye chwili bieżącej, któremi i nasze społeczeństwo, lubiące przedewszystkiem spokój, mimowoli interesować się musi. Bezpośrednio dotyczącą nas klęską są ciągłe pożary. Spalił się Kaniów, spaliły się Horodyszcze, spaliło się przedmieście kijowskie Sołomianka, zgorzała cerkiew na Peczersku; z okolic dalszych i bliższych Kijowa otrzymujemy również wieści o podobnych wypadkach. Prawie nie ma tygodnia, aby nie zniszczył ogień jakiej wioski, miasteczka, znacznej fabryki lub osady fabrycznej. Jednocześnie z powodzią nadwiślańką, zwykle spokojny nasz Dniestr, za przykładem swej siostrzycy. Wisły, pozwolił także swym falom wzniść się trochę. Wybiegłszy z łożyska, zalał nadbrzeżne sady i pola, nieoszczędził chat i zabudowań rybackich, — wzdłuż całej przestrzeni, od swych źródeł aż do Mohylowa i prawie Jampola, szczególniej zaś przy ujściach licznych swoich dopływów. Szkody sprawione nie mogą iść w porównanie z ostatnim wylewem Wisły, stosunkowo są jednak dość znaczne i niemniej bolesne".

Nominacye. Prezydyum namiestnictwa przeniosło praktykanta konceptowego namiestnictwa, Zygmunta Pietruskiego, ze starostwa lwowskiego do namiestnictwa i praktykanta konceptowego namiestnictwa, Stanisława Niezabitowskiego, z namiestnictwa do starostwa lwowskiego.

Sędzia powiatowy Ernest Czechowski w Gurahumora i Adolf Podlaszecki w Nadwórnej, mianowani radcami sądu krajowego, pierwszy dla Czerniowiec, drugi dla Kołomyi.

Poborcy podatkowi Edward Gross i Karol Fuchs zostali mianowani głównymi poborcami podatkowymi w obrębie lwowskiej dyrekcyi skarbowej.

Teatr lwowski w Krakowie.
(Repertoar).

W piątek „Faust" wielka opera w 5 akt. Gounoda, ostatni gościnny występ p. Jana Fuchsa w partyi Mefista, którą odśpiewa po polsku. Rolę Małgorzaty wykona pani Skalska, Fausta p. Alma.

W sobotę odbędzie się uroczyste przedstawienie na przyjęcie gości czeskich. — Poraz ostatni w tym sezonie: „Straszny Dwór", opera w 4 aktach St. Moniuszki. W głównych rolach wystąpią panie: Skalska, Bocskaj i Kasprowiczowa, panowie Alma, Koncewicz, Łomiński, Florjański, Guberski, Kiczman i inni.

W niedzielę „Krakowiacy i Górale" opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego.

Bilety na powyższe przedstawienia nabywać można naprzód w kasie teatralnej.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Żniwo wszędzie jest w pełnym toku przy ciągłych deszczach przeplatanych upałami, wszystko razem dojrzało, zbiór zatem bardzo utrudniony. Robotnik drogi i trudno go dostać. Kopy po wiele razy przestawiać i przesuszać potrzeba, a przy rozmokłych i grząskich drogach zwózka niemniej trudna. Obfitego namłotu także nie obiecują. Wiele kłosów próżnych. W okolicach górskich dopiero gdzieniegdzie trochę żyta nżęto; zresztą wszystko zboże tam jeszcze nie dojrzało do sierpa. W ogóle wskutek częstych deszczów i pomyślnych wpływów atmosferycznych, plony tegoroczne będą mniejsze, niż się z wiosny spodziewano.

Sprawozdanie nasze obejmuje naturalnie tylko okolice niedotknięte klęską powodzi. W tych bowiem po największej części powódź zabrała i zniszczyła wszystko co było. Co gorsza, ostatnich dni lipca, skutkiem kilkodniowych ulewnych deszczów powtórzył się wylew Sanu i Dniestru i zniszczył na gruntach przedtem powodzią zniszczonych, wszystko to, co po ustąpieniu pierwszego wylewu na nich posiano, mianowicie rośliny pastewne, na których uprawę była jeszcze pora. Dnia 28 lipca wezbrały wody Sanu o jeden metr tylko niżej wysokości pierwszej powodzi i zniszczyły na nizinach nadbrzeżnych otawy i konicze, zaczynające się pięknie podnosić, tam gdzie pierwszy pokos woda zabrała. Trudno, aby się jeszcze podźwignęły po tym drugim zalewie. Dnia 30 lipca wylała Lipa w okolicach Podhajec i Brzeżan i ogromne wyrządziła spustoszenia. Siano przepadło. W wielu wsiach chaty i inne zabudowania woda zabrała. Wszystkie doliny zamulone.

Pszenica pomimo, że podczas ustawicznych deszczów bardzo wyległa, mianowicie banatka, zapowiada plon dobry Ziarno duże i piękne. W okolicach Sieniawy i w całym powiecie cieszanowskim pszenica dobra. Prawie wszystka już zebrana i zwieziona. Koło Uhnowa, Kamionki Strumiłowej i w całem Sanockiem pszenica średnia. W nizinach całkiem przepadła. W okolicach Krakowca, Niżankowic dobra, ale rdzy wiele koło Sądowej Wiszni zebrano 12 kóp z morga. W Złoczowskiem pszenica piękna; koło Bóbrki, Chodorowa podobnież. W Zbarazkiem banatka w połowie zebrana. Pomimo, że wszystka wylegla spodziewają się, że nie źle będzie wydawać. Zebrano po 10—15 kóp z morga. Na niwach włościańskich okazuje się w tamtych stronach bardzo wiele śnieci. Koło Rudek wydaje pszenica przeciętnie po 8 kóp z morga. W Samborskiem i około Komarna zbiór dobry, po 14 kóp banatki na morgu. Ziarno piękne. Koło Podhajec zbiór pszenicy mierny, w okolicach Kozowy dobry. Na Podolu średnio dobry. W Kołomyjskiem dobry.

Żyta dobre są koło Sieniawy, Cieszanowa, Uhnowa, koło Kamionki Strumiłowej średnie. Pod Kulikowem zebrano 7—8 kóp z morga. W Sanockiem w okolicach dotkniętych powodzią żyto na nizinach przepadło, podobnie jak pszenica, po wzgórkach średnie. Wiele kłosa szczerbatego. W Przemyskiem żyta już pozwożone, koło Sądowej Wiszni wydało po 6 kóp z morga. Koło Chodorowa, Bóbrki, Złoczowa, Zbaraża żyta dobre. W Zbarazkiem żyto alpejskie wydaje wyżej korca z kopy. Żyto zwykle gorsze. Zebrano po 8—9 kóp z morga. Ziarno dobre. Koło Rudek wydał morg żyta po 6 — 7 kóp. Namłot 90 klgr. pięknego ziarna z kopy. W Samborskiem jest przeszło 10 kóp na morgu, lecz kłos poszczerbiony i dużo ziarna nikłego. Koło Komarna zebrano podobnież po 10 kóp z morga. Koło Wojniłowa było na morgu 11 kóp, ale namłot będzie średni. Toż samo koło Bursztyna, Podhajec, Lisowic nad Seretem. Na Podolu koło Budzanowa, Czortkowa zebrano z morga 5—7 kóp. Koło Kosowy żyto piękne. (D. c. n.)

Wystawa bydła w Brzozowie. Dnia 1 września odbędzie się wystawa obwodowa bydła rogatego głównie włościańskiego do przeglądu i premiowania, w Brzozowie, w okolicy bardzo rozmnożonego u włościan bydła rasy szwajcarskiej (Bern), z której w kraju, w Węgrzech, a nawet za kordonem, wiele już obór powstało. Spodziewać się przeto można licznego dostawienia bydła do sprzedaży, gdyż tego dnia jest i jarmark w Brzozowie. Ktoby więc chciał czego nabyć, niech przyjeżdża, a pewnie się nie zawiedzie, tem bardziej, że w odległości jednej mili jest kilka obór zarodowych dworskich. Zarząd całej wystawy oddany p. Kantemu Dydyńskiemu, nowemu prezesowi Rady powiatowej brzozowskiej. (*Gas. lw.*)

W Stryju dnia 4 września b. r. odbędzie się jesienne premiowanie klaczy w kraju chowanych bez różnicy pochodzenia, a to: a) klaczy czteroletnich i starszych ze źrebiętami, b) klaczy dwuletnich i c) klaczy jednorocznych. Rozdane będą nagrody pieniężne: jedna 30 złr., jedna 25 złr., jedna 15 złr. Właściciel premiowanej klaczy, zrzekający się nagrody pieniężnej, otrzyma: za nagrody Iszej klasy medal srebrny, IIgiej klasy medal bronzowy, IIIciej klasy dyplom honorowy z certyfikatem. W tym samym dniu i miejscu komenda galic. Zakładu stadników rządowych zakupywać będzie remonty wojskowe a to: konie wierzchowe dla konnicy i podoficerów artyleryi w wieku co najmniej lat 4, po cenie przeciętnej 275 złr., konie wierzchowe droższe w tym samym wieku, po cenie przeciętnej 325 złr., konie pociągowe dla artyleryi, w wieku co najmniej lat $4^{1}/_{2}$, jeżeli zaś są rasowe, co najmniej lat 4, po cenie przeciętnej 350 złr., remonty dla zakładu remont w Piber, w wieku co najmniej lat 3, po cenie przeciętnej 250 złr.

Główny jarmark w Bałcie pomyślnie się skończył. Co się tyczy targu na konie, to powodzenie prześcignęło oczekiwanie: ogółem znajdowało się na jarmarku około 7.000 koni, z których większa część została zakupiona przez ajentów angielskich. Pod względem odbytu innych produktów, jarmark nic nie przedstawiał szczególnego. Zasiewy smutnie się przedstawiają, szczególniej w powiecie chocimskim. Sucha wiosna zostawiła tu dotkliwe piętno; deszcze spadające od czasu do czasu, niewiele przyniosły korzyści, gdyż natychmiast wiatr znowu wysuszał. Pszenica ozima bardzo jest licha, żyto trochę lepsze. Zasiewy jare późno zasiane, w wielu miejscach wcale jeszcze nie zeszły; te zaś, które cokolwiek wyrosły, palą się po prostu od skwaru. Kartofle zasadzone w suchą rolę poschychały się tak, iż niema nadziei, żeby co z nich było. Niektórzy rolnicy zamierzają powtórnie sadzić kartofle. Cukrownictwo na całej przestrzeni gubernii podolskiej coraz bardziej się rozwija. W tym roku w posiadłościach hr. Potockiego (powiat bracławski) ma być otwartą nowe cukrownia z kapitałem zakładowym 400.000 rs. Głównymi akcyonaryuszami będą plantatorowie buraków.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy piszą nam:

„Przyjazd cara do Warszawy jest już pewny. Nastąpi on dnia 5go albo 6go września. Przygotowania urzędowe czynią się z wielkim pospiechem.

„Ciekawe bardzo rozporządzenie otrzymali naczelnicy gmin — nie wiemy czy wszędzie, czy też tylko w okolicach, w których mieszka większa liczba Niemców. Polecono jak najtroskliwiej i z całą energią zapobiegać wszelkim objawom niechęci ku Niemcom. nie dopuszczać żadnych zajść, któreby niemieckim mieszkańcom mogły dać powód do skarg i t. p. — a z drugiej strony zwrócić uwagę Niemców samych, aby unikali wszelkiego prowokacyjnego zachowania się. Polecenia te dowodzą nie tylko gorącej chęci ze strony rządu rosyjskiego objawiania na każdym kroku przyjaznych dla Niemiec uczuć — dowodzią także, że między ludnością niechęć do niemieckich osadników wzrasta, i to nie bez przyczynienia się Niemców, inaczej bowiem nie byłoby potrzebnem takie rozporządzenie i przestroga w niem, aby Niemcy nie występowali prowokacyjnie."

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 13 sierpnia. Patent cesarski z dnia 8 b. m. zwołuje Sejm galicyjski na dzień 2 września.

Wiedeń, 13 sierpnia. Wiedeńska dyrekcya poczt oświadcza, iż doniesienia dzienników o zaginięciu worka z listami, wysłanego z Pesztu, są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń, 23 sierpnia. *Fremdenblatt* potwierdza wiadomość o zamierzonych odwiedzinych Kalnoky'ego u Bismarka.

Paryż, 12 sierpnia (wieczorem). W ostatnich 24 godzinach zmarło w Marsylii na cholerę 11 osób; w Tulonie nie zmarł nikt.

Paryż, 13 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu odrzucił kongres pięć następujących poprawek: o zniesieniu prezydentury republiki, o wyborze prezydenta przez powszechne głosowanie, o zniesieniu senatu, o prostem zniesieniu orzeczeń odnoszących się do wyborów do senatu, zamiast (jak uchwalono w obu Izbach) wykreślenia ich z konstytucyi, w końcu o zakazaniu członkom rodzin panujących dawniej we Francyi pobytu we Francyi i o konfiskacie ich dóbr. Kongres ukończy swe prace prawdopodobnie dzisiaj.

Berna, 13 sierpnia. Desinfekcyonowanie przejezdnych przez okadzanie zostało w Szwajcaryi zaniechane.

Londyn, 13 sierpnia. Do *Timesa* donoszą z Pekingu, iż Tsungli-Yamen wystosował do mocarstw protest przeciw postępowaniu floty francuskiej pod Kelungiem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 sierpnia 1884	Dzisiejsze [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·95	81·—
„ 5% austr. nieopodat.	90·25	9[illegible]·25
„ srebrna	81·70	81·70
„ złota	103·40	1[illegible]3·45
6% Renta złota [illegible]g.	121·95	122·[illegible]0
4% Renta złota węgierska	92·45	92·35
Losy z r. 18[illegible]	184·80	185·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	859·—	860·—
„ kredytowe austr.	315·40	315·40
Londyn	121·60	121·60
Napoleondor	9·65	9·65
Lombardy	148·30	149·50
Losy z r. 1864	168·50	169·50
Akcye Karola Ludwika	268·75	269·50
Akcye Lwow. Czer.	188·75	188·25
Akcye kol. węg. półn. wsch	166·50	166·50
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	149·—	117·35
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·—	148·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·—	177·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·60	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·25	99·25
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176·50	177·50
Marka	59·50	59·50
Ruble	122·50	122·50
Dukat	5·74	5·74
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 13 sierpnia 1884.		
Banknoty austryac.	168·10	168·25
Wiedeń	167·70	167·70
Warszawa	206·—	205·85
Ruble	206·40	206·25
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	61·90
4% „ likwidacyjne	56·—	55·95
Akcye Karola Ludwika	112·40	112·—
„ kredytowe	532·—	532·—

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

DWOREK

kilka minut spacerem, na przedmieściu, z bardzo pięknemi budynkami murowanemi, wraz z ogrodem dużym obalaskowanym i kilkunastoma morgami pola, z inwentarzem żywym i martwym oraz z całemi zbiorami urodzajnemi jest **do sprzedania** w bardzo przystępnej cenie. — Wiadomość przy ul. Szewskiej Nr. 5, w sklepie rytownika. 804 2 6

Dr. LEON KOPFF

przeprowadził się do domu przy ulicy Szczepańskiej (róg Sławkowskiej) Nr. 1 piętro I. Ordynuje od 12tej do 1szej. 785 4 5

FABRYKA

Uprzęży, siodeł, kufrów i wszelkich rekwizytów do podruży zdobrego materyału podług wyrobów paryskich, i po cenach jak na tańszych, polecają

M. Dołęga Mostowski i spółka z Paryża. 763 3 4

ulica Floryańska Nr. 4.

39 54 **WIELKI ZAPAS**

sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztnczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Zlecenia na giełdę Wiedeńską

przyjmuje pod przystępnemi warunkami

KANTOR pod firmą JÓZEF RAPOPORT

Rynek 43, linia A-B. 89 47

Codziennie nadchodzą 3 razy kursa telegraficzne najważniejszych papierów spekulacyjnych, dla użytku szanownych klientów.

Skład Nasion i Herbaty

Kraków, ul. Sławkowska 10,

poleca na obecną porę:

Rzepę olbrzymią Turnips angielski litr 1 złr. 753 4 5

Rzepę ściernliankę litr 56 ct.

Przy większej ilości ceny niższe.

SŁÓD.

Kilka wagonów doborowego **słodu** najlepszego gatunku, na pat. suszarni na 60°R. blado suszonego, jest z powodu większego zapasu **do sprzedania.** Bliższa wiadomość: **J. L. Klominek,** Trzcinica, stacya kolei transwersalnej i poczta Jasło. 795 3 3

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

126 **M. Waszkiewicz.**

Poszukuje się od **I Września** lub **od I Października**

dwóch pokoi z kuchnią

jeżeli możebne od frontu, suche i ciepłe, może być na 2giem piętrze.

Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod znakiem 1000.

Udziela się początków

języka francuskiego i muzyki

po nader przystępnej cenie. Wiadomość ulica ***Łobzowska Nr. 2.*** w południe lub wieczór u ***K. T.*** 2393 3 3

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną" w Krakowie.

WINO CHINOWE I WINO CHINOWE z ŻELAZEM, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

WINO PEPSYNOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO RUMBARBAROWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO PEPTONOWE, cena 1 złr. 50 ct.

WINO z NADFOSFORANEM WAPNA, cena 1 złr. 50 ct.

SYRUP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

ROZCZYN „LERASA", zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

PASTYLKI BALSAMICZNO-ZIOŁOWE, usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

PASTYLKI SŁODOWE, w kaszlu, katarze, po 10 centów.

ZIÓŁKA ANTIREUMATYCZNE I ANTIGOŚCCOWE, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

ZIÓŁKA KARPACKIE, usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. Cena 40 centów.

EXTRAKT SZPILKOWY. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, co zwłaszcza w zimie jest pożądanem. Cena butelki 1 złr. 50 cnt., pół butelki 75 cnt. Rozpylacz 2 złr.

BALSAM ZDROWIA, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodziejn!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach; upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z roku 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemorojdy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do pnblicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.

Kołomyja, 4 kwietnia 1883.

Z poważaniem

Seweryn Ostaszewski
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego."

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc, z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów, dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj po próbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan, d. 31 października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowie, poczta Radymno.

EXPELERIN, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyę, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 ct. 50.

ANTIHEMICRANIN. Jest to środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek, ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu 1 złr. 80 ct.

VERRUCIN, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

ALLYL, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. Sposób użycia: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból mibrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de bauté) Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jest to środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

MYDŁO TOALETOWE, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cnt. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 2 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 ct.

WODA DO UST ochraniająca od psucia się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 50 i 75 ct.

REGENERATEUR jest niezrównanym środkiem, przywracającym siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie, oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle, a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a poczęści nawet wcieranie płynem tym we włosy, takowe po 8 – 10 dniach otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

KROPLE CUDOWNE od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej, oraz na wacie złożyć do ucha, a gdy zacznie piec w uchu, ból przechodzi natychmiast; również przez wąchanie tych kropel nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 centów. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 ct.

OLEJEK TANINO-ŁOPIANOWY, raso podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy, wcierając takowy silnie w skórę, a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, przyhków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nie tylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct.

ESENCYA TANNO-ŁOPIANOWA. Skutki jej są te same, co olejku tanno-łopianowego, le z różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

CUDOWNY PLASTER KRAKOWSKI na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia, cena 40 ct. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 ct. **Kit** do lepienia szkła, porcelany. 50 ct.

WODY LEKARSKIE, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu, nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze, mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa. Woda Vichy. Woda jodowa. Woda selcerska.

Powyższe środki utrzymuja: **w Poznaniu** Mankiewicz apt., **we Lwowie** Rucker apt., Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki homeopatyczne.**

Na żądanie przesyła się cenniki **franco.**

Zamówienia za zaliczką pocztową. 689 4

Karol Rybiński

koncesyonowany budowniczy,

zamieszkały w **Krakowie, Floryańska l. 36.** odbywszy dziesięcioletnią praktykę w kraju i za granicą, podejmuje się wszelkiego rodzaju robót wchodzących w zakres budownictwa lądowego, jako to: wykonania planów na kościoły i kaplice, na budynki mieszkalne i gospodarcze, na rekonstrukcye budowli, całkowite lub częściowe, sporządzenia kosztorysów, prowadzenia i dozoru technicznego nad robotami, wykonania szacunków, przyrzekając interesowanym obok najsumienniejszej pracy poprzestać na honorarium jak najumiarkowańszem. 715 10 10

Mieszkanie

na I piętrze, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31, w domu narożnym od plant, składające się z 5 frontowych pokoi, wraz z balkonem i ogródkiem etc., na żądanie ze stajnią, jest **do wynajęcia od 1 października b. r.** lub wcześniej. Bliższa informacya u p. Ponikłowej, ulica Bracka, 5. 805 2 3

Krowa rasowa

do sprzedania. Ul. Garncarska, 7. 813 1 3

Skład główny wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha

w Krakowie 344 36 40

róg ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10, poleca po cenach najtańszych: Portland-Cement opolski, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rury steingutowe glazurowane, cegły i glinkę ogniotrwałą, szyfer czyli łupek śląski, francuski i angielski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Adwokat krajowy Dr. A. Affe

otworzył biuro adwokackie w Krakowie przy ul. Senackiej Nr. 6. 776 4 5

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

— CENNIK —

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za 1/2 tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.

1/2 **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.

1/2 **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, **3** do 6.

1/2 **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/2 m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łok. albo 23 1/8 m.) 4/4 i 4/5 szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) 5/4 holend. **weby** zł. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) 4/4 i 5/4 **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.

1 **sztuka** 8/4 lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł bez szwu od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami zlr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

366 17 20 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże są bezpłatnie.

!Lohnender Verdienst!

Personen aller Stände werden überall zum **Verkaufe von Staats- und Prämien-Losen** gegen monatliche Abzalung (laut G.-A. XXXI. v. J. 1883) unter günstigen Bedingungen engagirt. Offerte an die

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft BUDAPEST.

Nur deutsche Briefe können beantwortet werden. 774 4 6

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Krakow, dnia 13/8.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	121 75	122 25
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	59 55	59 75
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 63	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 75	92 —
Obligacye Indemniz. galic. . . 100	101 —	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	92 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 25
5 „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 50	100 50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 50	99 —
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 75
5 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 12/8.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 75	94 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	102 50	103 50

Warszawa, dnia 12/8.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	97 25
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 12/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 10	81 25
4⅕ „ „ srebrna . . „ „ 100	81 80	81 95
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	103 70	103 85
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 25	96 40
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 75	125 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 30	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 75	144 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	168 25	168 75
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	39 —	41 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	122 15	122 30
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	92 40	92 55
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	89 10	89 25
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 10	102 40
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 40	117 90
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 40	117 90
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 70	116 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	101 50	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 25	101 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 90	30 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	21 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	121 25	121 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 25	97 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 60	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 50	99 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 75	99 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 90	— —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 70	101 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 25	101 75
4% „ „ „ „ „ 100	95 50	95 80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 1	99 50	99 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	96 50	97 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 65	100 —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76 50	77 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	110 25	110 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 35
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 —	137 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 40	98 70
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	96 50	97 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 —	180 —
Klary . . . . . na 40 złr. m. k.	41 —	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 50	116 —
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	18 30	18 60
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 50	42 50
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	40 —	40 50
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	13 —	13 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	7 —	7 10
Rudolfa . . . . na 10 złr. w. a.	19 —	20 —
Salm . . . . . na 40 złr. m. k.	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	49 25	49 75
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ . na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	28 —	29 —
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	111 —	111 50
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	108 50	109 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	314 50	314 75
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	317 50	318 —
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	103 40	103 70
5 „ Austro-węgierski . . . . na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank . . . . . . na 100 złr.	105 50	106 —

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	178 75	179 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . z. 1050 „	2400 —	2407 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	269 25	269 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	149 —	149 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	188 —	188 50
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	181 25	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	177 50	178 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	313 50	313 75
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	149 50	149 80

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 73	5 75
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 65	9 66
20-to Markówka . . . . . „ „	11 91	11 93
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 95
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 12	12 16
Tureckie liry złote . . . . „ „	10 97	11 —
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 20	48 35
Ruble papierowe . . . . „ 100 „	121 25	121 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.